Należytość pocztowa opłacono ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-90, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji.

GAZETA PORANNA

Dziś 16 stronic wraz z dodatkiem „Kobieta w domu i salonie".

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 9033. *Lwów, środa 6 listopada 1929.* *Rok XX.*

Nakładem Wydawnictwa „Gazeta Poranna" Spółka z ogr. odp *Redaktor naczelny: Dr. JÓZEF REINLENDER*

Prezydent Rzpltej w obronie Marsz. Piłsudskiego.

Nowa wymiana listów między Głową Państwa a Marszałkiem Sejmu.

P. Daszyński domaga się albo rozwiązania Sejmu, albo ustąpienia Rządu.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4. listopada. (Z) Ogłoszone w ciągu dnia dzisiejszego **dwa listy w chronologicznym porządku**, list P. Prezydenta do Marsz. Daszyńskiego i list Marsz. Daszyńskiego do P. Prezydenta (zamieszczamy je poniżej. Red.) **nie przyczyniły się wcale do wyjaśnienia sytuacji.** List Marszałka Sejmu znamienny w swej treści **wytwarza zupełnie nową, a nie ulega wątpliwości, bardzo skomplikowaną sytuację.** Jakkolwiek list Marsz. Daszyńskiego był już gotów o 3 po południu i został natychmiast doręczony na Zamek, to jednak treść listu dostała się do wiadomości publicznej i sfer politycznych dopiero **w późnych godzinach wieczornych.** „Robotnik" wydał nadzwyczajny dodatek, zawierający list Marsz. Daszyńskiego i został skonfiskowany.

Początkowo sądzono, że sam list uległ konfiskacie, jednak okazało się, co potwierdziły źródła miarodajne, że **konfiskata nastąpiła ze względów formalnych, gdyż numer wydano na miasto o wiele wcześniej aniżeli zgłoszono dodatek w komisarjacie rządn.** Charakterystyczny wypadek wydarzył się prawie równocześnie w **„Gazecie Warszawskiej"** w numerze prowincjonalnym. Redakcja na wiadomość o konfiskacie „Robotnika", nie znając właściwej przyczyny **z własnej inicjatywy skonfiskowała list Marsz. Daszyńskiego, pozostawiając białe plamy.**

Dopiero później wyjaśniła się omyłka. Po ukazaniu się dodatku na ulicach stolicy, w chwili gdy treść listu Daszyńskiego stała się już wiadoma, **w dwu punktach Warszawy doszło do niezorganizowanych i na niewielką skalę zakrojonych manifestacji.** Pod redakcją „Robotnika" zgromadziło się kilkadziesiąt osób i wznosząc okrzyki na cześć Daszyńskiego uformowało pochód, który już na Nowym Świecie został zatrzymany. W manifestacji brało udział kilku posłów socjalistycznych, których policja [illegible]tymowała. **Inna grupa ludzi wyruszyła z ul. Moniuszki** i została zatrzymana przez oddziały policji pieszej i konnej na ul. Szpitalnej. Stało się to między godz 9—10 wieczorem.

List p. Prezydenta Rzpltej.

Warszawa, 4. listopada. (Z). O godz. 10.30 przybył do Marsz. Sejmu Daszyńskiego adjutant Prezydenta Rzplitej rotm. Calewski i przyniósł pismo P. Prezydenta następującej treści: „Warszawa, 3. listopada. Panie Marszałku Sejmu. Ponieważ przypomniałem sobie, że w rozmowie, którą miałem z Panem Marszałkiem dziś o godz. 12, nie dałem formalnej odpowiedzi na list Pański, doręczony mi tegoż dnia o godz. 11, przeto obecnie zawiadamiam Pana Marszałka, że oświadczenie Pańskie, zawarte w omówionym liście, że pan „na konferencję nie przyjdzie, o ile by miał w niej wziąć udział Marsz. Piłsudski" muszę uważać jako odmowę z strony Pana chęci wyjaśnienia zajść z 31. października w ten sposób, jak mu to w liście z 31. października proponowałem.

Ignacy Mościcki."

O godz. 11 rotm. Calewski opuścił gmach Sejmu, nie otrzymawszy od Marsz. Daszyńskiego żadnego listu ani informacji.

„Albo rozwiązanie Sejmu albo zwolnienie Rządu"

arszawa, 4 listopada. (Z). Marszałek Daszyński pod datą Warszawa, 4. listopada 1929 wystosował o godz. 3 popołudniu następujące pismo do P. Prezydenta Rzplitej:

Panie Prezydencie, aby poinformować Pana Prezydenta o przebiegu demonstracji pewnej liczby panów oficerów W. P. w Sejmie w dniu 31. października br. przybyłem na prośbę P. Prezydenta dnia 3. listopada o godz. 12 w południe na Zamek i starałem się spełnić to moje zadanie w dwugodzinnej rozmowie. **Obiecałem nadto przedłożyć P. Prezydentowi protokół przesłuchania strażników marszałkowskich i przesyłam go dzisiaj.** W wyrównaniu przed Panem Prezydentem sprzeczności moich poglądów z poglądami p. Marszałka Piłsudskiego przeszkodził p. Marszałek Piłsudski . . . . w komunikacie urzędowym PAT z 3. listopada br. Napisałem wówczas list do P. Prezydenta. Po tym liście prosił mnie P. Prezydent o przybycie do Zamku. Na Zamku mówiłem, **że kraj żąda za wszelką cenę spokoju i ładu wewnętrznego,** zwłaszcza wobec nad wyraz ciężk. położenia gospodarczego. Wobec znanych stosunków politycznych **prosiłem p. Prezydenta o rozwiązanie Sejmu albo o zwolnienie rządu** . . . .

Na wezwanie Pana Prezydenta przybyłem, ale z p. Marszałkiem Piłsudskim rozmawiać **poza Sejmem nie będę** . . . . . .

Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej
Ignacy Daszyński.

List powyższy polecił Marsz. Daszyński **doręczyć P. Prezydentowi Rzeczypospolitej,** sekretarzowi swemu p. Dwernickiemu.

(Wiersze wykropkowane skreśliliśmy ze względów cenzuralnych. Red.)

Warszawa, 4 listopada. (Z) Po otrzymaniu listu od p. Prezydenta Rzplitej **Marsz. Daszyński zwołał konwent senjorów.** Na konwencie tym postanowiono wyznaczyć **posiedzenie Sejmu na wtorek godz. 12 w południe.** Marsz. Daszyński polecił kancelarji wysłanie natychmiast **telegraficznych zaproszeń do posłów.** Na konwencie senjorów wysłuchano szczegółowego sprawozdania p. Marszałka z przebiegu zdarzeń, jakie zaszły po ostatniem zebraniu przewodniczących klubów rządowych wieczorem 31 października. Na wniosek prezesa klubu Wyzwolenia **Roga** uchwalono jednomyślnie w nieobecności przedstawicieli BBWR, że zebrani reprezentanci klubów solidaryzują się całkowicie z p. Marszałkiem Sejmu, z jego zarządzeniami i oświadczeniami.

Warszawa, 4 listopada. (PAT) Marszałek Sejmu wyznaczył posiedzenie Sejmu na jutro, 5. bm. g. 12 w poł.

Warszawa, 4 listopada. (Z) Posiedzenie Senatu naznaczone pierwotnie na środę 6 bm. zostało odwołane, a termin następnego posiedzenia został wyznaczony **na wtorek 12 listopada** na godz. 16.

O właściwą miarę

Lwów 5. listopada.

Z ust p. premjera Świtalskiego padły niedawno przekonujące słowa **o konieczności jasnych decyzyj** w wewnętrznej polityce państwowej. Słowom tym towarzyszyła powszechna aprobata, obejmująca nawet grupy opozycyjne. Ogół społeczeństwa zrozumiał tę opinję jako **zapowiedź wyjścia z mrocznych labiryntów** na słońce, oświetlające bądź walkę, bądź pokój, ale w każdym razie **rozpraszające cienie niepewności i męczących zagadek.**

Tymczasem już najbliższe dnie przyniosły wypadek, podważający wprawdzie nie szczerość, ale warunki wykonania owej zapowiedzi. Po czwartkowym incydencie sejmowym **nie tylko nie zbliżyliśmy się do światła, lecz oddalili.** Mrok uległ zgęszczeniu, **konflikt pogłębił się, nie przynosząc rozwiązania.** I dziś, w dniu ponownie wyznaczonym na otwarcie sesji budżetowej, społeczeństwo **jest tłumem ślepców,** daremnie wypatrujących tej rzeczywistości, która ich otacza, ku której muszą iść, unoszeni wraz z całem państwem mocą nieznanej konieczności.

Incydent czwartkowy nie tylko zawikłał sytuację. Szkody, jakie przyniósł, są **bezwzględne i wszechstronne.** Można i nawet — wobec wciąż sprzecznych naświetlań wypadków — trzeba unikać ostatecznego sądu o winie lub zaniedbaniach tych lub owych czynników. Ale mając dziś w ręku głosy prasy **zagranicznej** i próżno zgłębiając **morze najpotworniejszych plotek,** jakie rozlało się na temat „warszawskich awantur", trudno oprzeć się przekonaniu, że poziomowi zajścia **zabrakło tej koniecznej powagi,** jaka musi otaczać misterjum wysokiej polityki. **Jesteśmy mocarstwem 30 - miljonowem,** a główni aktorzy dramatu **są postaciami na miarę dziejową,** opromienionemi blaskiem zasług. I o tem zapominać nie należy, o tem, że **miljony patrzą, słuchają i czują** każdym nerwem. Że słowo nieopatrznie rzucone **odbija się tysiącem ech** w Polsce i poza nią.

Takie nieliczenie się z następstwami jest zresztą **typowe dla naszego życia politycznego.** Drobne rozrachunki załatwia się przy dźwięku dzwonów. Nie liczył się z konsekwencjami Sejm, pociągając b. min. Czechowicza przed Trybunał Stanu. Nie liczy się nasza prasa opozycyjna ze skutkami „taktycznie" urabianego defetyzmu. I czwartkowy epizod był także **serją odruchów wykonanych bez rachunku.**

Oceniając dziś trzeźwo ich charakter, trzeba dodać, że właściwie zdarzyły się **na marginesie naszej rzeczywistości, a tylko przez jakiś błąd fatalny znalazły się na miejscu głównem.** Bo co jest dla Państwa istotne, ważne i decydujące? Konflikt władz naczelnych jest jedynie epizodem. Poszczególne fazy tej „rozgrywki" nie przesądzają wyniku, nie przesądzają w ogóle niczego. Natomiast jedynie ważne jest to, że **bieżąca sesja sejmowa ma załatwić budżet,** na który Państwo czeka. Że **ustrój nasz musi być ulepszony** i to w kierunku wyposażenia Głowy Państwa i Rządów w większy zasób władzy, niezależności i ciągłości i że właśnie obecny Sejm jest przedewszystkiem powołany do przeprowadzenia reformy. I wreszcie to jest ważne, że cały nasz **organizm gospodarczy łaknie spokoju wewnętrznego,** dotkliwie cierpiąc przy wszelkich wstrząsach.

W wezwaniu, skierowanem niegdyś do Sejmu, podniósł Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki **konieczność rozróżniania między sprawami dla Państwa istotnemi i nieistotnemi.** Dziś wciąż jeszcze występuje przerost spraw drugorzędnych nad fundamentalnemi, przerost metod nad celem, **incydentów nad wielką,** nieprzerwaną **funkcją budowy Państwa.** I tem tylko tłumaczyć można fakt, że przykry i niepotrzebny zgrzyt w kuluarach sejmowych pojęty został jako **„klucz sytuacji"**, gdy w rzeczywistości zasługuje tylko na szybkie pogrzebanie i zapomnienie.

„Klucz sytuacji" leży gdzieindziej i czeka na podjęcie.

W oczekiwaniu posiedzenia Sejmu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4. listopada. (Z) Wyznaczone na wtorek posiedzenie Sejmu zostało przez Marsz. Daszyńskiego zwołane **na godz. 12 w południe,** aby dać możność Sejmowi i przedstawicielom rządu **do ewentualnego załatwienia obszernego porządku dziennego i dla wygłoszenia expose ministra skarbu.** Porządek dzienny obejmuje **17 punktów** i ewentualne wnioski w sprawie zmian regulaminu obrad sejmowych. **Oczywiście nie są wykluczone niespodzianki, o których coraz częściej się słyszy i mówi,** w kołach politycznych mówią bowiem o ewentualnem odroczeniu sesji sejmowej na 30 dni.

Środki ostrożności.

Warszawa, 4 listopada. (Z) Ze względu na spodziewany wielki tłok i zrozumiałe zainteresowanie jutrzejszem posiedzeniem Sejmu **zostały w ostatniej chwili wydane specjalne zarządzenia Marszałka. Wszystkie karty wstępu zostały unieważnione, ważne do wejścia do gmachu sejmowego są tylko formalne legitymacje członków Sejmu i Senatu, ministrów i wiceministrów, dziennikarzy krajowych, posiadających stałe legitymacje sejmowe i szczupłego zastępu urzędników kancelarji sejmowej i biura stenografów.**

Dziennikarze zagraniczni otrzymają bezpośrednio od Marsz. Daszyńskiego karty wstępu na podstawie listy uznanej przez Ministra spraw zagran. Do loży dla publiczności wydane będą bilety w ograniczonej ilości **w ścisłem porozumieniu przedtem z Marszałkiem Sejmu.** Do loży dyplomatów akredytowanych przy rządzie polskim wstęp mają dyplomaci, posiadający odpowiednie zaświadczenia. Marsz. Daszyński podkreślił w rozmowach z urzędnikami kancelarji, że zarządzenie powyższe podyktowane jest troską o spokój i powagę parlamentu.

„Wizja lokalna" w gmachu Sejmu.

INSTRUKCJE MARSZ. DASZYŃSKIEGO DLA STRAŻY MARSZAŁKOWSK.

Warszawa, 4. listopada. (Z) O godz. 7 wieczorem Marsz. Daszyński polecił urzędnikom kancelarji sejmowej **przeprowadzić „wizję lokalną" gmachu Sejmu i wszystkich bocznych zabudowań.**

Straż marszałkowska rozpoczęła pewnego rodzaju ćwiczenia na swoim terenie a następnie zebrała się do raportu przed gabinetem Marszałka Sejmu. Marsz. Daszyński w towarzystwie dyrektora Pomorskiego i urzędników kancelarji około 20 minut przemawiał do straży marszałkowskiej, dając instrukcje, polecenia i pouczenia.

ROZWAŻANIA PRASY WARSZAWSKIEJ

Warszawa, 4. listopada. (AW) Prasa warszawska rozważa poważnie możliwość **odroczenia sesji sejmowej o 30 dni.** Według opinji jednego z wybitnych posłów sesja parlamentarna **zostanie w dniu 5 bm. odroczona(?).** W sferach poselskich panuje przekonanie, że wobec powstałego konfliktu **Sejm obecny może być nietylko odroczony, ale i rozwiązany.**

Żywa wymiana zdań między Belwederem, Zamkiem a Prezydjum Rady Ministrów.

Warszawa, 4 listopada. (Z). Dziś przez cały dzień toczyła się żywa wymiana zdań **między Belwederem,** Zamkiem a Prezydjum Rady Min. w sprawie **wytworzonej sytuacji.** Marsz. Piłsudski przyjął w Belwederze szereg wybitnych osobistości politycznych, konferował z członkami gabinetu i **przyjął posła Sławka** na dłuższej audjencji.

Bez odpowiedzi...

Warszawa, 4. listopada. (Z) Ze strony miarodajnej korespondent Wasz otrzymał wyjaśnienie, że **list p. Prezydenta do Marsz. Daszyńskiego jest ostatecznem zakończeniem incydentu z dnia 31. października.** Stwierdza on, że wobec uchylenia się Marsz. Daszyńskiego od drog ustalonej w pierwszej wymianie listów, **p. Prezydent uważa sprawę za wyczerpaną.** Koła polityczne zbliżone do rządu uważają, **że dzisiejszy list Marsz. Daszyńskiego jest pewną mieszaniną pojęć, gdyż Marszałek Sejmu zapomina, kiedy może pisać jako Marszałek Sejmu, a kiedy jako osoba prywatna.** Korespondent Wasz dowiaduje się, że **list Marsz. Daszyńskiego pozostanie bez odpowiedzi**

MARSZAŁEK SENATU U P. PREZYDENTA RZPLTEJ.

Warszawa, 4. listopada. (PAT) **Pan Prezydent Rzpltej przyjął dziś o godz 12.30 na godzinnej audjencji Marszałka Senatu Szymańskiego.**

NAJBLIŻSZE POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW.

Warszawa, 4. listopada. (AW) Najbliższe posiedzenie Rady ministrów odbędzie się w piątek 8. bm. wieczorem.

Poufne narady Centrolewu.

Warszawa, 4. listopada. (AW) w godzinach popołudniowych **zebrali się ponownie przedstawiciele poszczególnych klubów lewicowych.** Na doraźnej tej konferencji postanowiono w całej rozciągłości **podtrzymać wniosek o wotum nieufności dla rządu dr. Kazimierza Świtalskiego.** Obrady stronnictw były poufne.

Warszawa, 4. listopada. (AW) W dn. 5. bm. przed posiedzeniem Sejmu, które wyznaczono na godz. 12-tą odbędzie się posiedzenie klubów poselskich „Piasta", „Wyzwolenia", „Stronnictwa Chłopskiego" i ponownie PPS.

ZWOŁANIE KOMISJI KONSTYTUCYJNEJ.

Warszawa, 4 listopada. (PAT) Na czwartek 7 bm. wyznaczone zostało **posiedzenie komisji konstytucyjnej Sejmu,** którego porządek dzienny obejmować będzie **wniosek posła Sławka i innych w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy konstytucyjnej, oraz podobny wniosek PPS., Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego.**

ZBIÓRKI SOCJALISTYCZNE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 4. listopada. (Z). Zapowiedziane przed kilku dniami zbiórki organizacyj **socjalistycznych** CKW. **odbyły się w różnych dzielnicach miasta przy stosunkowo małej ilości uczestników.** W dzielnicy Mokotowa przemawiali **posłowie Lieberman i Diamand,** na Marymoncie poseł **Piotrowski,** na Powiślu **Kaczanowski.** Wszędzie wznoszono okrzyki na cześć Marsz. Daszyńskiego, oraz odczytywano ostatni list Marsz. Daszyńskiego do Prezydenta Rzeczypospolitej. **Policja nie miała powodu do interwencji,** chociaż lokale były pilnie strzeżone przez oddziały policji. **Socjaliści zapowiadają na jutro nowe zbiórki** i o ile władze bezpieczeństwa na to zezwolą, zgromadzenia i mowy uliczne.

ZARZĄDZENIA WŁADZ BEZPIECZEŃSTWA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4 listopada. (Z). Władze bezpieczeństwa zarządziły na jutro **12-godzinną służbę** już od wczesnych godzin rannych. **Ulice prowadzące do Sejmu będą obsadzone przez oddziały policji.** Wydano instrukcje, aby nie dopuszczać do żadnych manifestacyj.

KRWAWA MANIFESTACJA FASZYSTOWSKA W BRUKSELI.

Bruksela, 4. listopada. (PAT). Jak podaje prasa, **około 20 osób, przeważnie Włochów, niosących godła faszystowskie i uzbrojonych w pałki urządziło manifestację przed domem ludowym.** Młodzież socjalistyczna wystąpiła przeciwko manifestantom, przyczem doszło do starcia, podczas którego **7 osób odniosło rany.**

OFICJALNE UZNANIE MANDATU POSŁA TOWARNICKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 4 listopada. (Z) Dziś odbyło się pod przewodnictwem zastępcy generalnego komisarza wyborczego prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie **Dutkiewicza** posiedzenie państwowej komisji wyborczej. W wykonaniu orzeczenia Sądu Najwyższego **komisja postanowiła zmienić swoją decyzję z 30. października w sposób następujący: 1) uznać ważność mandatu poselskiego p. Henryka Towarnickiego, posła z listy państwowej nr. 10 Stronnictwo Chłopskie, 2) unieważnić mandat poselski p. Tomasza Czernickiego z listy państwowej nr. 10 z tem, że pozostaje on pierwszym z kolei następcą posła z tejże listy.**

—o—

† PROF. BAUDOUIN DE COURTENAY.

Warszawa, 4. listopada. (AW.) Wczoraj zmarł w Warszawie ś. p. prof. Baudouin de Courtenay, światowej sławy uczony w zakresie filologji porównawczej i językoznawstwa. Ur. w r. 1845 w Radzyminie pod Warszawą. Po ukończeniu gimn. realnego w Warszawie, studjował na wydz. historyczno-filozoficznym Szkoły Głównej, następnie pracował na uniwersytetach w Pradze, Wiedniu i Berlinie. W czasie swej karjery naukowej wykładał na uniwersytetach w Kazaniu, Dorpacie, Petersburgu, Krakowie i Warszawie. Od r. 1887 był członkiem Akademji Umiejętności. Wydał szereg dzieł z zakresu językoznawstwa w językach polskim, rosyjskim, czeskim, słoweńskim, włoskim, francuskim i niemieckim. — Obok wykładów na uniwersytecie brał czynny udział w pracach Wolnej Wszechnicy. W r. 1923 mniejszości narodowe w drugim Sejmie Rzeczypospolitej wysunęły go jako kandydata na stanowisko Prezydenta.

—o—

KATASTROFA EKSPRESU KONSTANTYNOPOL—PARYŻ.

Zagrzeb, 4. listopada. (PAT.) Ekspres **Konstantynopol—Paryż** wpadł na dworcu w Reichenbergu **na pociąg towarowy, przyczem maszyniści obu pociągów zostali zabici**, zaś kilku podróżnych **odniosło rany**. Zwrotniczy, z którego winy doszło do wypadku, usiłował popełnić samobójstwo.

—o—

Opinja min. Hendersona o Polsce.

W ZWIĄZKU Z PODNIESIENIEM POSELSTWA ANGIELSKIEGO DO RZĘDU AMBASADY.

Londyn, 4. listopada. (PAT). Zapytany w Izbie gmin o powody podniesienia poselstwa angielskiego w Warszawie do rzędu ambasady, minister Henderson oświadczył, że Polska jest jednym z największych państw w Europie, tak pod względem obszaru, jak i liczby mieszkańców, Warszawa zaś jest ważnym ośrodkiem politycznym, gdzie wkrótce zostaną ustanowione, jego zdaniem, ambasady innych państw.

24-godzinny strajk protestacyjny w przemyśle górniczym.

MA SIĘ ROZPOCZĄĆ W ŚRODĘ 6. BM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4 listopada. (st.) Wczoraj przedpołudniem odbyły się w Katowicach dawno zapowiedziane **kongresy radców załogowych zespołu pracy i centralnego związku górników**, na których proklamowano **podjęcie 24-godzinnego strajku protestacyjnego w przemyśle górniczym i metalowym we wszystkich trzech Zagłębiach**. Strajk ten rozpocznie się w **środę, 6. bm. o godz.** 6 rano. Kongres zespołu pracy, odbywający się przy udziale 120 osób, po 2-godzinnej dyskusji w obecności delegatów centralnego związku górników **jednogłośnie przyjął wniosek sen. Greifa, dotyczący strajku.** Kongres centralnego związku górników po referacie posła Stańczyka i po powrocie delegatów z kongresu zespołu pracy, postanowił poprzeć solidarnie uchwałę zespołu pracy. Takie same oświadczenie złożył sekretarz centralnego związku górników w Zagłębiu Dąbrowskiem. Przemówienia **na obu kongresach nie były pozbawione momentów politycznych.** Poseł Stańczyk szeroko omawiał czwartkowe epizody na terenie Sejmu, przedstawiając je jako organizowaną akcję przeciwko obozowi opozycyjnemu. W czasie obrad obu kongresów zebrało się w pobliżu kilkunastu komunistów ze Śląska i Zagłębia z posłem komunistycznej frakcji poselskiej Gawronem na czele. Na salę obrad nie dopuszczono ich jednak.

Mobilizacja do walki z białym wrogiem.

ZWIĘKSZONA ILOŚĆ PŁUGÓW ŚNIEŻNYCH. — ZASŁONY PRZENOŚNE DLA ZABEZPIECZENIA ZAGROŻONYCH ODCINKÓW. — ODZIEŻ I KOŻUCHY DLA PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH NARAŻONYCH NA MRÓZ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4. listopada. (Z). Agencja „Press“ dowiaduje się, że na szeregu konferencjach w Min. komunikacji opracowano nowe szczegółowe instrukcje, dotyczące mobilizacji wszystkich sił i środków do walki z zaspami śnieżnemi. Doświadczenia zarządu kolejowego podczas ostatniej zimy i poniesione wydatki w kwocie około 70 miljonów zł. na pokrycie kosztów akcji ratunkowej i straty wskazały zarządowi kolejowemu **nowe kroki do zapobieżenia fatalnym skutkom.** Przez cały dzień dzisiejszy toczyły się narady pod przewodnictwem Min. komunikacji w obecności wszystkich dyrektorów dyrekcyj kolejowych i wyższych urzędników Min. Z zarządzeń poczynionych celem zabezpieczenia sieci kolejowej bardzo duże znaczenie posiada **zwiększona ilość pługów śnieżnych. Na zamówienie Min. komunikacji z kredytów na rok bieżący kupiono dziesięć pługów systemu „Bjarks“.** — Pługi te zostały zamówione z wyraźnym terminem najpóźniej do dnia 15. grudnia br. W ten sposób w najbliższym okresie zimowym **koleje polskie rozporządzać będą 62 pługami.** Szereg starych pługów przerobiono. **W walce z zaspami śnieżnemi użyte będą też zasłony przenośne dla zabezpieczenia najbardziej zagrożonych odcinków. Dyrekcje kolejowe zamówiły do początku grudnia br. 135.000 sztuk zasłon przenośnych, które będą mogły być obstawione na przestrzeni 270 km.** Min. Komunikacji **przyznało dyrekcjom kolejowym specjalny kredyt na zakupno 53.500 łopat do odmiatania śniegu.** Kolejowe składy węgla zaopatrzone zostaną w najbliższych dniach do pełnej swojej pojemności. **Na podstawie specjalnych kredytów zakupiona będzie odzież i kożuchy dla pracowników narażonych na mróz.**

—o—

ZMASAKROWANE ZWŁOKI NA TORZE KOLEJOWYM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4. listopada. (st) Dziś rano na torze kolejowym w obrębie wsi Bronisze tuż pod samą Warszawą **znaleziono zmasakrowane zwłoki młodego elegancko ubranego mężczyzny**, przy którym znaleziono poszarpane dokumenty. Dokąd jechał i czem się zajmował narazie nie ustalono. Są przypuszczenia, że albo on rzucił się pod pociąg, albo z pociągu wypadł. Ostatnio w ciągu tygodnia **znaleziono 5 trupów na torach kolejowych.** Powinna się tem zająć policja i wyświetlić, czy nie działa pod Warszawą jakaś szajka bandytów kolejowych.

—o—

WZNOWIENIE POSTĘPOWANIA W SPRAWIE JAKUBOWSKIEGO.

Berlin, 4. listopada. (PAT.) Izba karna sądu krajowego **dopuściła wniosek o wznowienie postępowania w sprawie Jakubowskiego, gdy tylko wyrok przeciwko rodzinie Nogensów zostanie zatwierdzony przez trybunał państwa.**

—o—

Rozmowa z wodzem spirytystów.

WIZYTA U SŁAWNEGO PISARZA I SPIRYTYSTY CONAN DOYLE'A.

Kopenhaga, w listopadzie.

(=). Conan Doyle, znany, światowej sławy pisarz, autor niezmiernie poczytnych **powieści i nowel kryminalnych**, stojących pozatem na wysokim poziomie artystycznym, przybył obecnie do Kopenhagi, aby tutaj wygłosić **szereg odczytów** o najnowszych zdobyczach **„wiedzy" okultystycznej i spirytystycznej.** Jak wiadomo bowiem — od kilku lat Conan Doyle zajmuje się gorliwie spirytyzmem i uchodzi **za wodza spirytystów angielskich.**

Korzystając z jego obecności, udał się do niego jeden z tutejszych dziennikarzy, **prosząc o wywiad.**

Pisarz trzyma się jeszcze doskonale, choć ma **dobrą sześćdziesiątkę z okładem.** Gdy rozmowa schodzi na jego ulubiony temat, tj. na **kwestję okultystyczne,** zapala się i rozprawia o nich z animuszem **20-letniego młodzieńca.**

— Czy pan wierzy **w życie pozagrobowe?**

— Oczywiście. Dawniej byłem **zupełnym materjalistą** i patrzyłem na świat **z przyrodniczego punktu widzenia.** Punktem zwrotnym stało się dla mnie **zetknięcie ze zjawiskami spirytystycznemi i okultystycznemi.** Zastanowiły **mnie one.** Zrazu zdawało mi się, że także i te niezwykłe zjawiska **posiadają podkład materjalny** — podkład bliżej niezbadany i nieujęty przez naukę. Zająłem się bliżej spirytyzmem. Wówczas nastąpił w moich poglądach **dalszy rozwój.** Oto doszedłem do najgłębszego przeświadczenia, że fenomeny spirytystyczne są dowodem **bezpośredniego kontaktu świata naszego realnego i normalnego ze światem nadprzyrodzonym.** Pogląd mój na życie i na byt pozagrobowy **uległ całkowitej zmianie.**

— Czy posiada pan jakieś **konkretne dowody tego?**

Conan Doyle wyjmuje z teczki **plik zdjęć fotograficznych.** — Z dziwnem wzruszeniem pokazuje mi jedną z nich, która przedstawia jego samego, a nad jego głową widoczna jest **zamglona twarz młodego człowieka.**

— Oto dowód najoczywistszy — mówi sławny pisarz — jest to **fotografja moja, oraz mego zmarłego syna,** który zjawił mi się podczas **pewnego seansu spirytystycznego.** Podobieństwo jest tak oczywiste, że wszelkie wątpliwości nie mają racji bytu...

Doyle wertuje wśród fotografij i pokazuje dziennikarzowi drugą:

— Ta fotografja przedstawia **lady Grey z jej synem Edwardem,** który padł podczas wojny światowej. Podczas pewnego seansu spirytystycznego Edward zjawił się swej matce i został **uchwycony przez aparat fotograficzny.** Jak pan widzi, na skroni widoczny jest jeszcze **ślad kuli,** która zabiła młodzieńca. Sam — jak oświadczył — chciał się zjawić z tym śladem, aby upewnić matkę o **swej tożsamości.**

Jak widać z tej rozmowy, Conan Doyle jest rzeczywiście **prawdziwym i gorliwym zwolennikiem spirytyzmu.**

Polityka nowego rządu francuskiego.

ODCIĄŻENIE PODATKOWE I INNE PROJEKTY.

Paryż, 4. listopada. (PAT.) Nowy rząd zamierza prowadzić politykę **odciążenia podatkowego płatników** oraz wnieść szereg ciekawych projektów ustaw, dotyczących organizacji kolonji szkolnych, rozwoju kas szkolnych, udoskonalenia szos i pomocy dla urzędów rolniczych. Prasa odnosi się do nowego rządu **objektywnie** i **najżyczliwiej przychylnie.** W dniu wczorajszym Tardieu odbył dłuższą **rozmowę z Poincarem.**

Wznowienie rokowań handlowych

MIĘDZY POLSKĄ A NIEMCAMI.

Warszawa, 4. listopada. (PAT). Po przygotowawczych rozmowach, jakie odbyły się w ostatnich tygodniach co do rodzaju i rozpiętości gospodarczego **układu polsko-niemieckiego,** oraz ze względu na osiągnięte już poprzednio porozumienie w tym względzie, wnowione zostały w dniu dzisiejszym w Warszawie **rokowania o polsko-niemieckie porozumienie gospodarcze.**

Dyskusja w parlamencie angielskim

W SPRAWIE WZNOWIENIA STOSUNKÓW BRYTYJSKO-SOWJECKICH.

Londyn, 4. listopada. (PAT) W dniu jutrzejszym parlament przystąpi do dyskusji **w sprawie wznowienia stosunków brytyjsko-sowjeckich.** O ile jeszcze w ciągu dnia jutrzejszego, czego spodziewa się rząd, dyskusja zostanie zakończona i wznowienie stosunków zaakceptowane, co zdaje się być pewnem wobec stanowiska liberałów. **Henderson jeszcze jutro po głosowaniu zamierza ogłosić w parlamencie nominację ambasadora angielskiego w Moskwie.** Według wszelkiego prawdopodobieństwa wybór rządu angielskiego padnie na zawodowego dyplomatę, przyczem największe szanse posiadać ma dotychczasowy ambasador brytyjski w Konstantynopolu **Clerc.**

Śmiertelne strzały na zabawie „myśliwskiej".

WYPOLICZKOWANY OFICER ZASTRZELIŁ KOLEGĘ.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Jarosław, 4 listopada. (m) Wczoraj odbyła się w kasynie oficerskiem w koszarach 24 p. a. p. uroczystość t. zw. myśliwska z powodu święta św Huberta, patrona myśliwych. W czasie zabawy **kpt. Szafran będący w towarzystwie żony, wypoliczkował por. Tadeusza Nowotnego.** W odpowiedzi na to por. Nowotny dobył rewolweru, oddał do kpt. Szafrana kilka strzałów, **wskutek czego ten padł trupem na miejscu.** Wybuchła panika, por. Nowotnego natychmiast aresztowano. Z Przemyśla wyjechali na miejsce wypadku **zastępca prokuratora sądu wojskowego oraz por. Piwiński celem przeprowadzenia dochodzeń**

Życie przelicytowało kino.

NIEZWYKŁA HISTORJA ARMEŃSKIEJ DZIEWCZYNKI.

Lwów, 5. listopada.

Życie często przelicytowywa najbujniejszą fantazję zdolnych reżyserów filmowych. Za dowód może posłużyć **historja, jaką przeżyła para małżeńska Armeńczyków,** zamieszkałych w Wisconsin w Stanach Zj.

Państwo Gurunian zamieszkiwali przed 10 laty na granicy rosyjsko tureckiej wraz z córeczką Archalus Gurunian.

Ze względów strategicznych rząd turecki wysiedlił ludność z pogranicza wgłąb kraju. W armeńskim Taurusie uciekających p. Gurunian dosięgła burza pustyni i zasypała całą karawanę piaskiem. W tym strasznym dniu młodziutka Archalus zginęła bez śladu.

Dziewczynkę uważano za umarłą, rodzice wyemigrowali do Ameryki i sprawa byłaby skończona, gdyby nie przypadek. On to sprawił że żołnierze tureccy znaleźli **napoły** oślepłe dziecko w pustyni i odesłali do Stambułu do przytułku. Dziewczynka miała być muzułmanką, ale po nadejściu wojsk francuskich, które obsadziły Konstantynopol, dziewczynkę zabrano do zakładu francuskiego w Kum Kapok, a stąd do innego zakładu pod zmienionem imieniem Zaruhi.

Pewna grecka rodzina zabrała dziecko z zakładu i wyjechała z niem na Korfu. Dziecku przywrócono naturalnie dawne imię **Archalus.** W nowem miejscu zamieszkiwania dziewczynka zajęła **się** wyrobem dywanów i miała życie dość znośne.

Rodzice Archalus, zamieszkali w Wisconsin otrzymali pewnego dnia gazetę z Korfu, w której była podana lista całkowita Armeńczyków, mieszkających na Korfu. Na liście tej figurowała i Archalus tylko pod swojem imieniem, gdyż nazwiska nie pamiętała. Rodzice zapytali listownie, czy nie jest to Archalus Gurunian, która 10 lat temu zginęła bez śladu podczas huraganu na pustyni.

Można sobie wyobrazić ich radość gdy otrzymali dwie odpowiedzi potwierdzające, że Archalus jest ich córką.

ECHA FRANCUSKIE O WYPADKACH WARSZAWSKICH.

Paryż, 4 listopada. (PAT). George Bienneimais omawiając na łamach „Liberte" czwartkowe **zajścia w Sejmie warszawskim,** oświadcza: Przedewszystkiem należy sprowadzić je do właściwych rozmiarów. Po siedmiomiesięcznej przerwie Sejm miał wznowić swe obrady. Wiadome było, że opozycja, która się z tem wcale nie kryła, miała wystąpić z ostrą krytyką przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu i rządowi. **Wobec tego oficerowie garnizonu warszawskiego udali się w dniu otwarcia do Sejmu i urządzili manifestację na cześć Marszałka Piłsudskiego, co dało powód marszałkowi Sejmu za zaprotestowania pod pozorem, że dopuszczono się gwałtu.**

W niektórych pismach francuskich, nie mówiąc już o prasie zagranicznej, pojawiły się w związku z tym incydentem głosy o rzekomej anarchji, wzmagającej się w Polsce. Zaznaczyć jednak należy, że jeżeli istnieje jakakolwiek gwarancja przeciwko anarchji, to **znajduje się ona w osobie Marszałka Piłsudskiego,** który w wyrażeniach nie jednokrotnie ostrych i obrazowych próbował wprowadzić trochę porządku do chaosu parlamentarnego. Sami niestety widzimy we Francji, do czego prowadzi polityka stronnictw i klubów.

W Polsce lewica socjalistyczna i prawica Sejmu stoją w opozycji przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu, nie mając pozatem żadnych wspólnych wytycznych. **Jak się okazuje pozatem manifestacja warszawska była samorzutna.** W całym kraju panuje spokój. Jednakże wszystkie te wypadki zostały ogromnie wyolbrzymione przez prasę niemiecką.

Mimochodem.

Dlaczego Hilary jest optymistą?

Lwów, 5. listopada.

Po ostatniej sprzeczce na temat psów i kotów Hilary nie pogodził się ze mną nigdy. Przynajmniej oficjalnie. Natomiast spotkawszy się na Wszystkich Świętych wśród przeważnie rozbawionych tłumów, zalegających cmentarz łyczakowski, zaczęliśmy rozmawiać o czem innem. Zaczął Hilary.

— Płacąc dziś rano czynsz, przekonałem się ze zwierzeń mego gospodarza, że należy on do najnieszczęśliwszych ludzi. Los właścicieli kamienic jest godzien współczucia. Pokazywał mi spis wszystkich podatków w sumie coś kilkunastu i przekonał, że prócz nieopisanych zgryzot jego własność nie przynosi mu żadnej korzyści. Nie może jej nawet zburzyć. Musi cierpieć najbardziej odrażające twarze swych lokatorów bez możności pozbycia się ich, lub wymiany na lepsze. Płaci za wszystko, za to, że jego lokator kąpie się częściej, niż tego wymaga konieczność, że używa kanałów wydatniej, niż tego wymagałaby prosta przyzwoitość; nawet za to, że obcy koń pozostawi przed kamienicą drobny dowód pamięci, a leniwy magistracki pachołek rozrzuci ten szczegół na cztery wiatry, za to także płaci. Najgorsze zaś jest to, że nigdy nie może ustalić swego bilansu. Jest ofiarą kaprysu urzędów podatkowych i własnych lokatorów. Bo to jest przesąd, jakoby czynsz był ustalony przez ustawę. Jeśli tę jałmużnę, jaką pod przymusem składa lokator, nazwiemy czynszem, to gospodarz nigdy nie wie, ile z tego dojdzie do jego rąk. Często zamiast 100 zł., otrzyma 15 i rachunek, stwierdzający, że na jego koszt i bezpieczeństwo dokonał lokator naprawek, niezbędnych do utrzymania mieszkania w stanie używalnym. Że je pomalował, lub dał nową podłogę, lub piece, lub inne przedmioty według własnego uznania i wyboru. Bywa również, że w ten sposób jest gospodarz wiekuistym dłużnikiem swego lokatora, posiadającego dość fantazji i rzutkości. Przedkłada mu tylko rachunki i wspaniałomyślnie rozkłada na raty.

Westchnąłem.

— Zapewne ma pan słuszność. To też dążeniem każdego gospodarza jest zostać lokatorem. Pozbywa się wówczas trosk, zdobywa niezależność, siłę i szczęście.

Ale Hilary odparł:

— Pan się myli. Lokatorzy są najtragiczniejszym typem ludzi. Ich potęga jest pozorem, łudzącym tylko nieświadomych rzeczy. Gdy mieszkają w nowych domach, płacą czynsz, przekraczający ich dochody. Gdy w starych, gnębi ich po nocach zmora zniesienia ustawy, ochraniającej ich wątpliwe przywileje. Płacąc swój mały czynsz, cierpią na wyrzuty sumienia. Są ludźmi potępionymi i pozbawionymi przyszłości. Jeśli czegoś pragną, to kupienia kamienicy, ale to się zdarza bardzo rzadko.

Skinąłem głową na znak zgody.

— Widzę, do czego pan zmierza, do wykazania, że jedynie szczęśliwymi są bezdomni. Pędząc żywot wolny od kłopotów i ciężaru odpowiedzialności...

Hilary przerwał mi łagodnie:

— Są także nieszczęśliwi. Chcieliby zostać lokatorami. Nękają ich niespodzianki naszego klimatu, martwią się swymi meblami, których nie mają gdzie złożyć. Chorują na reumatyzm. Jeśli są dobrze wychowani, boleją głęboko nad niedobranem towarzystwem, w którem zmuszeni są przebywać. Życie zatruwa im biurokratyzm naszego magistratu, w którym latami smarzy się sprawa zatkania dziury w jakimś baraku dla delożowanych. Są godni litości.

Spytałem:

— Gdzież więc są ci szczęśliwi?

Hilary powiódł rozmarzonem okiem po cmentarzu, pławiącym się w blasku tysięcy świateł i kwiatach.

— Sądzę, że są szczęśliwi. Czegoż lepszego można pragnąć nad to, co jest ich udziałem? Być zarazem właścicielem i lokatorem suchego, solidnie zbudowanego grobowca z prawem używania go po wieczne czasy i małym, wonnym ogródkiem... Bez czynszu i podatków, bez wodociągów i kanałów. Myśl ta napełnia mię błogością; ona jest źródłem optymizmu, który tak dziwi ludzi smutnych. I ja kiedyś, drogi panie, będę nieboszczykiem.

Pomyślałem nad znikomością ciszy cmentarnej, nad względną wiekuistością grobowców. Przypomniał mi się cmentarz stryjski, dziś pastwisko dla krów, a w przyszłości teren plantacyj miejskich. Ale milczałem dyskretnie. Podobno zatruwanie dziecięcego optymizmu bliźnich jest ostro karane na drugim świecie.

Budżet lwowskiej Izby przem.-handlow. na rok 1930.

UCHWALENIE NOWEGO SCHEMATU PŁAC I STOPNI SŁUŻBOWYCH. — KWESTJA SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO. — O PODNIESIENIE STANU GOSPODARCZEGO. — UKONSTYTUOWANIE KOMISYJ.

Lwów, 5 listopada.

(jp) Wczorajsze posiedzenie Izby przemysłowo - handl. rozpoczęło się od obrad poufnych, na których ustalono **nowy schemat stopni służbowych i uposażenia funkcjonarjuszy Izbowych,** a następnie załatwiono sprawy personalne biura Izby. M. i. zamianowano dotychcz. starsz. refer. Izby dra **Michała Jasińskiego** wicedyrektorem Izby.

Następnie na posiedzeniu jawnem **wicedyr. dr. Wachtel** referował **preliminarz budżetu Izby na rok 1930,** który w ogólnej sumie wynosi w dziale dochodów **678.800** — o 51 tys. więcej niż w roku ubiegłym, zaś w dziale rozchodów **676.450,** również o 51 tys. więcej niż za rok 1929.

Po referacie rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos r. **Weinreb, poseł Eisenstein,** min. **Stesłowicz,** wicepr. **Litwinowicz, dr. Rottenstreich, r. Gorgolewski, r. Kutin** i i.

Uchwalono wniosek r Weinreba **na podniesienie pozycji subwencji dla szkół handlowych z 11 tys. na 14 tys. zł.** i pokrycie tej nadwyżki przez obniżenie innych pozycyj, m. in. funduszu reprezentacyjnego.

Przemówienie posła Eisensteina, który wystąpił z krytyką zarządu Izby, domagając się przytem **wypracowanie programu gospodarczego** celem podniesienia stanu finansowego kupiectwa spotkało się żywą repliką szeregu mówców. M. i. **min. Stesłowicz** zauważył, że **dyskusja gospodarcza winna się odbyć w najbliższym czasie,** ale jest to sprawa niezależna od uchwalenia budżetu. Nadto min. Stesłowicz postawił **dwa** wnioski, przyjęte jednogłośnie przez Izbę, a mianowicie, aby Zarząd Izby zwrócił się do rządu o **wydatne popieranie w obrębie Izby lwowskiej szkolnictwa zawodowego,** oraz aby dla poprawy stanu gospodarczego Izba dołożyła starań o **jak najrychlejsze wprowadzenie w życie regjonalnego Instytutu gospodarczego.**

Wiceprez. **Litwinowicz** w rzeczowy . cięty sposób zbijał zarzuty posła Eisensteina pod adresem prezydjum Izby.

Dr. Rotenstreich podniósł, że **projekt noweli do ustawy o podatku obrotowym nie został nadesłany do zaopinjowania poszczególnym Izbom** i podniósł, że wogóle władze centralne za mało się liczą przy opracowywaniu ustaw z opinjami Izb prowincjonalnych, oddając w tej mierze prerogatywę Izbie warszawskiej. **Prez. Szarski** odpowiedział, że w sprawie nadesłania projektu noweli do ustawy o podatku obrotowym **interwenjował już u władz centralnych.**

W dalszym ciągu posiedzenia z referatu **dyr. Trawińskiego** dokonano w myśl wniosków referenta wyboru **Komisji szkolnictwa zawodowego** w następującym składzie: dr. Bieńkowski, wicepr. Chajes, dr. Dołiński, inż. Kremer, wicepr. Litwinowicz, dr. Rosenstreich, dr. Schönfeld, r. Schulz r. Schutzmann, inż. Sokolnicki, r. Sudhof, wicepr. Ulam.

Nadto dokonano wyborów do **Komisji ustalenia zwyczajów handlowych i ustalenia zwyczaju handlowego w handlu żelazem.**

W końcu **dr. Zipper** referował projekt ustawy o przedsiębiorstwach autobusowych.

We wszystkich tych sprawach przeprowadzono ożywioną dyskusję.

Nie iść na lep najemników sowieckich.

KOMUNIŚCI LWOWSCY PRAGNĄ ŁOWIĆ RYBY W MĘTNEJ WODZIE.

Lwów, 5. listopada.

(—) Ostatnie wydarzenia na terenie warszawskim odbiły się **głośnem echem w całym kraju.** Komuniści polscy, którzy z natężoną uwagą śledzą wszelkie przejawy życia politycznego, społecznego, oraz gospodarczego, **nie pomijają żadnej okazji, jeśli tylko można mącić wodę.** Tak jest i tym razem. Obecne naprężenie chcą wyzyskać w sposób, które społeczeństwu — gdyby udało się wziąść na lep ich perfidnej roboty — mogło przynieść **nieobliczalne szkody.**

Jak nam donoszą z miasta, z dniem wczorajszym elementy komunistyczne na rozkaz Kominternu **postanowiły wywołać zaburzenia w kraju i w tym kierunku rozpoczęły energiczną akcję.** We Lwowie od samego rana agitatorzy komunistyczni **pod pokrywką działaczy PPS-owych, narodowych, narodowo - demokratycznych, ukraińskich i t. d. rozpoczęli energiczną agitację za wywołaniem zamieszek w dniu dzisiejszym.** Agitatorzy ci roznosili setki ulotek najrozmaitszego typu, **zaadresowanych do robotników, studentów, mieszczan, nawet uczniów gimnazjalnych,** podpisane bądźto jako PPS, bądźto jako Komitet narodowy, jeszcze innymi podpisami, a wreszcie anonimowo. Wszystkie te ulotki o różnej treści, mające nadawać charakter wspólnej akcji wielu kierunków politycznych, jako cechą wspólną **wzywają do wyjścia na ulicę i demonstrowania.** Zbrodnicza ta w najwyższym stopniu antypaństwowa robota, obliczona na nieuświadomione masy **została zdemaskowana** i rzeczą obywateli świadomych ważności obecnej chwili jest **odpędzać precz wszystkich agitatorów z jakiegokolwiek bądź obozu,** albowiem jedynem racjonalnem wskazaniem **jest zachowanie bezwzględnego spokoju.**

Z drugiej strony należy z całym naciskiem zwrócić uwagę stronnictw opozycyjnych, ale mimo opozycji państwowych, na konieczność **większego umiarkowania w agitacji.** Rzucanie haseł radykalnych i „podgrzewanie“ niemi temperatury politycznej kraju jest **wodą na młyn elementów wywrotowych.** Na zaostrzeniu walki tylko one zyskują. Rozbudzanie namiętności jest także ich metodą. Dlatego — ostrożniej z opozycją, od której krok tylko do czynnej opozycji **przeciw Państwu.**

*

Lwowski Komitet Akademicki nadesłał nam następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

Wobec pojawienia się dnia 4. bm. na Wyższych Uczelniach Lwowa anonimowych ulotek, wzywających młodzież akademicką do bliżej nieokreślonych manifestacyj z powodu ostatnich wypadków w Sejmie, Lwowski Komitet Akademicki podaje do wiadomości ogółu młodzieży akademickiej, że z akcją powyższą nie ma nic wspólnego, przestrzegając równocześnie przed anonimowemi wezwaniami i zamierzeniami w nich zawartemi.

Lwowski Komitet Akademicki.

Nowa stolica Indji.

„NOWE DELHI". — PUSTYNNE TERENY ZAMIENIONE NA KWITNĄCE OGRODY. — WICEKRÓL INDJI, PARLAMENT ORAZ MAHARADŻOWIE REZYDOWAĆ BĘDĄ W NOWEJ STOLICY.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej")

Delhi, w listopadzie.

Od kilku lat już wre w Indjach **wytężona praca nad budową nowego, wielkiego miasta,** które stanąć ma w rzędzie największych stolic świata. Na stepowych obszarach w Indropacie, u podnóży olbrzymich skał, gdzie do tej pory panowała pustka i martwota, czynione są od dłuższego już czasu energiczne przygotowania do wzniesienia nowego, wielkiego miasta, które stać się ma nową stolicą Indji. **„Nowe Delhi"** zwać się ma ta nowa metropolja, przyczem tworzyć ona będzie najmilszą okolicę w całych Indjach. „Nowe Delhi" zbudowane bowiem zostaną **wedle najnowszych wzorów architektonicznych,** równocześnie zaś łączyć będą w sobie **piękno stylu zachodniego z czarem i egzotycznością wschodu.**

Większa część pracy została już dokonana. Przedewszystkiem więc zamieniono olbrzymią, skalistą kotlinę, obejmującą teren powstającego miasta w lesiste okolice, które powstrzymują gorące działanie promieni słonecznych i użyczają kotlinie upragnionego cienia i wilgoci. Ponadto na terenie, na którym powstaje miasto, stworzono w miejsce pustynnych stepów **liczne kwitnące ogrody,** nadające całości miasta niezwykle miły charakter. Wreszcie przystąpiono do budowy wielkich ulic i monumentalnych gmachów.

I tak jest już prawie zupełnie gotowa główna ulica, która ciągnie się na przestrzeni półtora mili i **otrzymała nazwę „królewskiej alei".** Aleja ta będzie też głównem centrem przyszłej stolicy. Tu mieścić będą się największe budowle państwowe i reprezentacyjne.

Z ważniejszych gmachów ukończono już **budowę reprezentacyjnej siedziby wicekróla Indji i gubernatora angielskiego.** — Gmach ten zaliczyć można do najwspanialszych cudów architektury. Ostateczne prace dekoracyjne będą wkrótce zakończone, tak, że w najbliższym już czasie spodziewane jest przeniesienie się siedziby przedstawiciela rządu angielskiego do nowej stolicy. Z chwilą, gdy wice-król przybędzie do „Nowych Delhi" nastąpi też uroczyste uznanie „Nowych Delhi" za oficjalną stolicę Indji.

Ukończono również budowę wspaniałego gmachu parlamentu hinduskiego. Gmach ten należeć będzie również do najbardziej wspaniałych i monumentalnych budowli.

Wreszcie wokoło tych reprezentacyjnych siedzib **stają pałace poszczególnych książąt, radży i maharadży indyjskich,** którzy w nowej stolicy również posiadać będą swoje reprezentacyjne siedziby. Oczywiście, iż poszczególni władcy indyjscy **wybudują jak najbardziej okazałe i najbardziej kosztowne budowle.** Z najdalszych zakątków sprowadzane są najpiękniejsze ozdoby, oraz te wszystkie luksusowe urządzenia, które składają się na czar cudownej bajki życia indyjskich maharadży. Całość czyni oczywiście odpowiednio imponujące i fascynujące wrażenie.

Prace nad rozbudową postępują coraz bardziej naprzód. **Pod troskliwem okiem Anglików,** którzy głównie przyczyniają się do budowy nowej stolicy, opracowują architekci coraz to nowe plany, zdążające do rozbudowy przyszłej stolicy Indji.

Ludność tubylcza — mimo haseł nacjonalistycznych, które ostatnio w Indjach są bardzo silne, — odnosi się do budowy nowej stolicy **z dość dużą sympatją.** Nie zważa się na to, że nowa stolica budowana jest przez „białych Europejczyków" i że ci „biali" będą w niej posiadać decydujące wpływy. Powszechnem jest bowiem zdanie, że najstarszy prorok Indji Sikh Guzu już długo przedtem przepowiedział, iż kiedyś powstanie w Indjach nowa wielka stolica, w której „biali ludzie" rządzić będą całemi Indjami. „Dzieje się zatem to, co stać się musiało" — głoszą kapłani buddyjscy, mówiąc o nowej stolicy Indji.

Dr. T. Wagner.

Skarga kupiectwa lwowskiego

KTÓRA WINNA BYĆ WYSŁUCHANA PRZEZ NACZELNICTWO SĄDU GRODZKIEGO.

Lwów, 5. listopada.

(—) Od dłuższego już czasu **sfery kupieckie zwracają nam uwagę na pewną anomalję, która wynikła w związku z kryzysem gospodarczym, przeżywanym przez kupiectwo lwowskie i związanym z tym wzmożeniem kroków sądowo-egzekucyjnych.** Z tego przykrego stanu rzeczy skorzystali szybko orjentujący się **osobnicy z pod ciemnej gwiazdy** i stworzyli nowy zawód „interwenientów", ludzi bez zajęcia. Osobnicy ci całym gromadami **wałęsają się w budynku sądowym, narzucając się z swą interwencją, będąc w stałej zmowie z właścicielami t. zw. „furek egzekucyjnych", od których pobierają stosowne wynagrodzenia.** Osobnicy ci żerując na wszystkie strony, zachowują się **prowokująco wobec egzekwowanych i narażają ich niepotrzebnie na wielkie koszta, sami zarabiając po kilkaset złotych dziennie.** Sfery interesowane apelują tą drogą do naczelnictwa Sądu grodzkiego, by **usunęło te pijawki z gmachu sądowego,** albowiem kroki egzekucyjne w myśl odnośnych przepisów mogą się odbywać bez współudziału trzecich osób.

Dostawcy armji przed sądem karnym

ECHA PROCESU PRZECIWKO B. KOMANDOROWI BARTOSZEWICZOWI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4. listopada. (st) Dziś rozpoczął się **wielki proces dostawców do marynarki wojennej, będący drugą częścią głośnej sprawy komandora Bartoszewicza.** Na ławie oskarżonych zasiedli **Karol Marszałek i Józef Marjan Miklaszewski, spólnicy firmy „Nadwiślańskie Zakłady Mechaniczne" w Toruniu,** którzy dostarczyli wojsku niezdatnych do użytku środków podwodnej obrony i napaści przed nieprzyjacielem. Bartoszewicz będący kierownikiem broni podwodnej w kierownictwie marynarki wojennej, **usilnie popierał „Nadwiślańskie Zakłady Mechaniczne".** Został też skazany za to na 5 lat ciężkiego więzienia. Jak to wynika z aktów sądu wojskowego, Marszałek przed wojną był **zastępcą naczelnika policji kryminalnej w Petersburgu,** następnie w Moskwie, a wreszcie w Kijowie. Do Polski przyjechał w 1921 roku z partją trzewików na sprzedaż i od tego czasu pozostał już na stałe i zajął się handlem. Również nie lepszą opinją cieszył się drugi spólnik **Eugenjusz Erbsein, b. oficer rosyjski, znany ze swych antypolskich przekonań.** Oskarżeni nie przyznają się do winy.

Rozprawa o fałszerstwo testamentu dobiega końca.

PODNIECONY NASTRÓJ. — ODCZYTANIE SENSACYJNEGO LISTU. — ARESZTOWANIE NIEZDROPY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Przemyśl, 4. listopada. (m) Rozprawa dobiega w szybkim tempie do końca. Wyczuwa się to już **w podnieconym nastroju, jakoteż w taktyce obrońców, którzy wysuwają coraz to nowych świadków.** Postępowanie dowodowe niezawodnie zakończy się jutro, poczem nastąpią przemówienia prokuratora i mowy obrońców tak, że jeszcze przed końcem bieżącego tygodnia należy się spodziewać wyroku. Pewną sensację stanowił dziś odczytany list niejakiego **Maurycego Reichtera ze Lwowa,** który pisze, że ojciec jego zmarły niedawno Edward **był w posiadaniu oryginalnego testamentu śp. Pawła Tyszkowskiego, sporządzonego w r. 1912.** Testament ten złożył u niego własnoręcznie testator. Później jednakowoż — jak wynika z treści listu — został ten testament rzekomo wskutek zmian zaszłych w rodzinie testatora **zmieniony i utracił swoją wartość.** Obrońca dr. Pieracki wniósł na przesłuchanie jako świadka adw. **dra Rotfelda ze Lwowa,** na okoliczność, że nie jeździł do Wiednia w interesie Haszlakiewicza, **by nakłonić notarjusza Frieda do korzystnych dla niego zeznań.** On trzymał wprawdzie 500 dol., ale kwota ta należała mu się z tytułu honorarjum od Haszlakiewicza **za poradę prawną w sprawach parcelacyjnych.** Wnioskowi temu Trybunał odmówił, natomiast dopuścił jako świadków **niejakiego Józefa Kargiera i Maurycego Rotenberga, raz wywiadowców policji Gibkińskiego** i Pfeifera. Nie zeznali oni nic ciekawego.

Oskarżony Michał Niezdropa, który w pierwszym procesie został skazany na dwa lata ciężkiego więzienia, **został dziś z polecenia prokuratora aresztowany i odstawiony do więzienia tutejszego sądu okręgowego.**

Z izby sądowej.

Dwa rabunki na gościńcu stryjskim.

Lwów, 5 listopada.

(—) Wczoraj rozpoczęła się listopadowa **kadencja sądów przysięgłych we Lwowie.** Pierwsza odbyła się rozprawa przeciwko **Michałowi Dziubanowi ze Lwowa, oskarżonemu o zbrodnię dwukrotnego rabunku.**

Oto w dniu 24 maja br. wracał ze Lwowa do Dobrzan gościńcem stryjskim niejaki **Iwan Fita.** Naraz drogę zastąpiło mu **dwóch osobników,**

z których jeden mając w ręku rewolwer, przyskoczył do niego i przyłożywszy rewolwer do piersi zażądał wydania sobie pieniędzy grożąc w przeciwnym razie zamordowaniem go.

Fita nie mając innego wyjścia pozwolił zrewidować się drugiemu rabusiowi, który **zabrał mu 26 zł. 50 gr.** Po rabunku obaj bandyci zbiegli.

Łup ten jednak nie zadowolił bandytów i tego samego dnia jeszcze, prawie, że w tem samem miejscu napadli na gospodarza Wasyla Kawutę, wracającego ze Lwowa do Brodek.

Jeden z rabusiów dźgnął go nożem w ramię, poczem zrabował mu 15 zł., parę spodni, które miał w koszyku, żywność itd. i zbiegli.

Powiatowa Komenda P. P. po otrzymaniu informacji o obu rabunkach wdrożyła natychmiast **energiczne dochodzenia i ujęła jednego** ze sprawców w osobie **Michała Dziubana.** Wczoraj Dziuban stanął przed sądem przysięgłych. Trybunałowi przewodniczył radca **Antoniewicz,** oskarżał prokurator **Ogonowski.**

Oskarżony Dziuban do winy się **nie przyznał,** twierdząc, że dnia tego wogóle nie był we Lwowie, ani w najbliższej okolicy. Tak samo zeznała jego kochanka i stwierdziła, że Dziuban w dniu tym bawił we wsi pod Przemyślem. Sąd postanowił wezwać świadków na stwierdzenie tego dowodu i **w tym celu rozprawę odroczono.**

Skazanie fałszerza banknotów 20-złotowych.

Lwów, 5 listopada.

(—) Przed Trybunałem pod przewodnictwem **radcy Zawistowskiego** stanął wczoraj **33-letni Michał Słuka, oskarżony o puszczanie w obieg fałszywych banknotów 20-złotowych.** Słuka dnia 10 kwietnia ub. r. w Mostach Wielkich kupił od Marji Henor wieprza za 170 zł. i należytość tę uiścił w banknotach, które okazały się fałszywymi. Z kolei w sklepie Bazylego Olejnika za zakupione towary zapłacił falsyfikatami, a także kilka falsyfikatów 20-złotowych puścił w sklepie „Zgoda" w Gojańcu. Na wczorajszej rozprawie **Słuka zaprzeczał, by on był owym gościem, który płacił falsyfikatami, ale poszkodowani go agnoskowali,** wobec czego został zasądzony na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Z sali koncertowej.

Koncert symfniczny Polsk. Towarzystwa muzycznego.

Lwów, 5 listopada.

Arcydzieło mistrza nad mistrzami —IX. symfonja Beethovena (d-mol) — oraz przepiękna kompozycja słynnego romantyka, XIII. psalm Fr. Liszta, złożyły się na program niedzielnej produkcji instrumentalno - wokalnej. Udatne dzięki artystycznej batucie dra Adama Sołtysa i współudziałowi wybitnych sił wokalnych wykonanie powyżej wymienionych dzieł obdarzyło słuchaczów niezawodnie pewną sumą wrażeń, przerastającą oczekiwania jednostek wtajemniczonych, nawet w ar kana sztuki kompozytorskiej Beethovena i Liszta, i zasłużyło niewątpliwie na miano czynu godnego pierwszej w Małopolsce instytucji muzycznej.

Część pierwsza programu, wykonany z niekłamanym pietyzmem psalm Liszta, porywa audytorjum potęgą swego polotu i czarem nastroju religijnego, cechującego wszystkie niemal utwory oratoryjne słynnego na polu twórczości kompozytorskiej poety i natchnionego mistyka. Nagromadzone tu bogactwo wykwintnej melodyki, tkwiąca w kantylenie tenorowej siła wyrazu, przepięknie dostrajające się do tekstu modlitwy harmonje chóru i przemawiająca do serc słuchaczów ekstaza niektórych momentów nastrojowych gdzieniegdzie nawet dramatycznie zabarwionych, wyznaczają psalmowi XIII. jedno z pierwszych miejsc w rejestrze fascynujących audytorjum dzieł Liszta, twórcy słynnych pieśni i tak niezrównanie poetycznych utworów fortepianowych.

Solo tenorowe odśpiewał z niezwykłem przejęciem i pod każdym względem artystycznie znakomity śpiewak oratoryjny Antoni Kohman. Stylowa i tak świetnie wnikająca w intencje kompozytora i w nastrój dzieła interpretacja partji solowej zasługuje istotnie na wszelkie istniejące w słowniku recenzentów superlatywy, dotyczące wydatnego brzmienia głosu, a predewszystkiem wysokiej jego kultury, arty zmu dykcji i frazowania oraz umiejętności potęgowania efektów wokalnych przez autora tu zręcznie nagromadzonych. Suma tych zalet wywarła na audytorjum sporo wrażeń nieprzeciętnych i zaskarbiła p. Kohmanowi mnóstwo serdecznych oklasków. Wyborna interpretacja partji tenorowej stanowiła niezaprzeczenie i, po większej części, podstawę wielkiego onegdajszego sukcesu kompozytorskiego Liszta jako twórcy słynnego psalmu.

O wykonaniu IX symfonji Beethovena na lwowskiej estradzie pisałem już niejednokrotnie, i wypada mi dziś tylko wspomnieć o nowej tym razem obsadzie partyj wokalnych. Zespół solistów wywiązał się doskonale z tych nadzwyczaj trudnych zadań. Na pierwszem miejscu wymieniam artystyczne współudziały p. Franciszki Plattówny (sopran dzielnie dominujący) i p. Antoniego Kohmana (partja tenorowa), a z niemniejszem uznaniem podnieść wypada doskonałą interpretację partji basowej (wydatnie i pięknie brzmiący głos p. J. Bendera). Partję altową odśpiewała p. W. Inasińska.

Chóry i orkiestra spełniły swe zadania prawie bez wyjątku sumiennie, a powtórzyć mi wypada zwłaszcza słowa z poprzednich sprawozdań o wykonaniu „Dziewiątej", odnoszące się do wytrzymałości sopranów. Jak najdonioślejsze wrażenie wywarły Scherzo (z „Koncertem" dla timpani, odegranym brawurowo) oraz pięknie odegrane Adagio molto e cantabile (Część III), które wybiło się na plan pierwszorzędny produkcji. Zasłużonemu dyrygentowi, drowi A. Sołtysowi nie szczędzono objawów uznania. Udział publiczności był dość liczny.

Fr. Neuhauser.

Napad rabunkowy na waluciarza
z rewolwerem i granatem w rękach.

W CHWILI NAPADU CZESZANOWER POSIADAŁ W DOMU 3000 DOLARÓW. —PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU URATOWAŁA NAPADNIĘTEGO. — PANICZNA UCIECZKA ZBRODNIARZY. — JEDNEGO UJĘTO I SKRĘPOWANO SZNURAMI. — ODMAWIA ON ZEZNAŃ I UDAJE WARJATA.

Lwów, 5 listopada.

(—) Wczoraj późnym wieczorem w Zniesieniu obok Lwowa wydarzył się **fakt niebywale zuchwałego napadu rabunkowego na dom Arona Walfussa, zwanego Czeszanowerem.** Czeszanower z zawodu pośrednik giełdowy znany był z tego, że **w domu posiadał większą gotówkę i to w walucie obcej.** Fakt ten doszedł do wiadomości zbrodniarzy i wczoraj wieczorem **dokonali oni zbrojnego napadu na jego mieszkanie.**

Około godz. 21.30 w chwili, gdy cały dom pogrążony był już w ciszy, nagle **zbliżyło się trzech osobników,** z których dwóch zatrzymało się przed bramą, zaś trzeci osobnik **zamaskowany i uzbrojony w rewolwer wtargnął do mieszkania Czeszanowera.** Po wtargnięciu rabuś **przyłożył rewolwer do skroni Czeszanowera i zażądał wydania pieniędzy.**

Zaatakowany, który posiadał w domu w tej chwili **3000 dolarów,** nie stracił przytomności, lecz **chwyciwszy za siekierę,** mimo, iż miał rewolwer przyłożony do skroni, **usiłował nią rabusia zwalić po głowie,** a równocześnie wszczął wielki krzyk.

Bandyta będąc widocznie tchórzliwego usposobienia, przeląkł się i począł uciekać, a będąc ścigany krzykami domowników **w korytarzu dwukrotnie strzelił celem odstraszenia domowników od dalszego ścigania go.** Dwaj towarzysze jego, usłyszawszy strzały **poczęli uciekać.** Zaalarmowani krzykami i strzałami **sąsiedzi zbiegli się na miejsce wypadku,** a widząc jednego z opryszków uciekającego dopadli go i **wciągnęli do pobliskiej piekarni Fuchsa, gdzie skrępowali go sznurami,** a następnie zawiadomili o całem zajściu Posterunek Policji. Komendant posterunku zarządził natychmiast pościg za dwoma jego kolegami, lecz **na razie pozostali on bez rezultatu.**

W czasie **rewizji** u aresztowanego zbrodniarza, który rzekomo ma nazywać się **Karol Willner** i pochodzi ze Stryja, znaleziono **rewolwer i granat ręczny.** Willner odmówił zeznań i **symuluje upośledzonego na umyśle.** Dalsze energiczne dochodzenia w toku.

—o—

Zamach nocny na posterunek P. P.

POŹNYM WIECZOREM W CZASIE SNU POSTERUNKOWYCH RZUCONO PRZEZ OKNO GRANAT, KTÓRY ZDEMOLOWAŁ LOKAL.

Lwów 5. listopada.

(—) Urząd śledczy we Lwowie został wczoraj uwiadomiony o niebywałem zajściu, które wydarzyło się w Podhorodyszczach (pow. Bóbrka). Oto przedwczoraj późnym wieczorem w chwili, gdy wszyscy funkcjonarjusze posterunku P. P. w Horodyszczach, z wyjątkiem dyżurnego, pogrążeni byli we śnie, jakiś nieznany sprawca wrzucił przez okno granat do lokalu posterunku. Rzucony granat eksplodował z taką mocą, że wyrwane zostało okno wraz z ramami i okiennicami i uszkodzony został aparat telefoniczny, oraz zniszczone urządzenia kancelaryjne. — Szczęśliwym zbiegiem okoliczności żaden z funkcjonarjuszy policyjnych nie odniósł obrażeń. — Wszczęte natychmiast energiczne dochodzenia doprowadziły do ujęcia dwóch osobników podejrzanych o powyższy czyn.

Dr. Maćkówna nie pracowała
w Zakładzie kulparkowskim.

Lwów 5. listopada.

Państwowy Zakład dla umysłowo chorych w Kulparkowie komunikuje nam, że znajdująca się obecnie w więzieniu śledczem pod zarzutem zamordowania narzeczonego Dr. Maćkówna nigdy w Kulparkowie nie pracowała, natomiast prośbę jej z dnia 12. października r. b. o przyjęcie jej do Zakładu w charakterze lekarza Tymczasowy Wydział Samorządowy w likwidacji załatwił w dniu 30. października rb. odmownie.

Chorągiew ukraińska na spalenisku.

DWA NOWE AKTY SABOTAŻU MOŁOJCÓW.

Lwów, 5 listopada.

(—) W nocy na 1 listopada w powiecie sokalskim **dokonano dwóch aktów sabotażu na szkodę właścicieli ziemskich.** I tak, nocy tej nieznani sprawcy **podpalili cztery sterty zboża,** stanowiące własność **Marjana Kuszyńskiego** z Wolicy komarowej (pow. Sokal). Podpalone zboże spłonęło doszczętnie, a powstała **szkoda wynosi 12 tys. zł.** Tej samej nocy, ci sami sprawcy, względnie ich towarzysze, działający w porozumieniu **podpalili cztery sterty zboża na polach gminy Poturzycy** (pow. Sokal), **stanowiące własność Ordynacji hr. Dzieduszyckich.** Na spalenisku sabotażyści **zawiesili chorągiewkę o barwach ukraińskich.** Na miejscu zbrodni ujęto **upośledzonego na umyśle osobnika,** od którego nie można było wydobyć żadnych wiadomości.

I nie będziesz pewny
ani dnia ani godziny...

NOWA SERJA KRADZIEŻY WE LWOWIE.

Lwów, 5. listopada.

(—) Wczoraj wydarzyły się we Lwowie **większe kradzieże.** Funkcjonarjusze policyjni z wydziału śledczego na wiadomość o tych kradzieżach wdrożyli energiczne dochodzenia i już szereg osób pod zarzutem ich aresztowali. Między innymi dokonano wczoraj **włamania do mieszkania Maurycego Schutzmana** przy ul. Sakramentek 26 **i skradziono większą ilość srebra stołowego oraz gotówkę 700 zł. i 50 dolarów. Szkoda wynosi 12.000 zł.** Inni znów złodzieje włamali się do mieszkania **Maksa Fuchse,** przy ul. Słonecznej 34, gdzie skradli garderobę, nakrycie stołowe, oraz puszkę kasy oszczędności łącznej **wartości 3.500 zł.** — Baruch Czyż, zam. przy ul. Ormiańskiej 21 zawiadomił policję, że wczoraj ze strychu tej realności skradziono na jego szkodę **bieliznę wartości 1.355 złotych.**

—o—

Zagadkowy zamach samobójczy.

Lwów, 5. listopada.

(—) Wczoraj po północy na ulicy Kadeckiej usiłował pozbawić się życia dwukrotnym strzałem z rewolweru skierowanym w serce **19-letni Stanisław Skólski,** zam. przy ul. Bogusławskiego 9. Pogotowie ratunkowe odwiozło desperata **w stanie ciężkim do szpitala powszechnego.** Powodu samobójstwa **nie zdołano ustalić, albowiem desperat odmówił wszelkich zeznań.**

—o—

Smiertelny strzał karabinowy

niewyśledzonego sprawcy.

Lwów, 5. listopada.

(—) Powiatowej Komendzie P. P. we Lwowie doniesiono wczoraj, że o godz. 6 wieczorem **nieznany sprawca przez okno strzelił z karabinu do gospodarza Piotra Czuhaja w Tołszczowie. Kula przeszła przez płuca Czuhaja i utkwiła w ścianie.** Z powodu upływu krwi **Czuhaj natychmiast zmarł.**

Niezwykły sukces adwokata

WYMOWNY OBROŃCA. — BIEDNA „OFIARA". — ORYGINALNY DOWÓD WDZIĘCZNOŚCI.

Paryż, w listopadzie.

(=) Rzeczywisty i wielki sukces odniósł niedawno znany adwokat paryski, Epervier. Znowu okazało się, że wypadek pozornie błahy i codzienny może zamienić się **na pierwszorzędną sensację**, gdy weźmie go w swe ręce **adwokat zręczny i obdarzony temperamentem.** Młodą dziewczynę oskarżono o kradzież sklepową i niemal udowodniono jej winę. Co prawda — oskarżonej nie **schwytano na gorącym uczynku**, natomiast znaleziono w jej mieszkaniu **wiele przedmiotów, pochodzących z kradzieży sklepowej.** Ponadto rysopis, podany przez personal owych sklepów, zgadzał się całkowicie z **wyglądem oskarżonej.** Dla każdego obeznanego z takiemi sprawami, nie ulegało wątpliwości, że proces musi się zakończyć skazaniem oskarżonej.

Ale zapomniano o tem, że dr. Epervier został ex offo wyznaczony na obrońcę oskarżonej. Właśnie beznadziejność tego wypadku podnieciła go. Tem bardziej, że od oskarżonej dowiedział się, iż tylko „dziwny zbieg wypadków naraził ją na nieuzasadnione zresztą podejrzenie.

Już podczas rozprawy zręcznemi pytaniami wprawił **w niesłychany kłopot** świadków dowodowych i niezmiernie **osłabił znaczenie ich zeznań.** Podczas zaś mowy obrończej jego wiedza prawnicza i świetny talent krasomówczy **odniosły wspaniały trjumf.**

Gdy ze łzami w oczach zwrócił sędziom przysięgłym uwagę, że jakże łatwą jest **możliwość omyłki w takim wypadku — wszyscy słuchacze byli do głębi wzruszeni.** I rzeczywiście po krótkiej naradzie werdykt sędziów przysięgłych opiewał: **Niewinna!**

Uwolniona ze łzami w oczach podziękowała adwokatowi i szepnęła:

— **Dzisiaj nie mogę się panu odwdzięczyć, ale mam nadzieję, że będę to mogła niebawem uczynić...**

Minęły miesiące. Dawno już Epervier zapomniał o owej rozprawie sądowej, gdy pewnego dnia zjawiła się w jego kancelarji **elegancka dama.** Poznał ją natychmiast. Była to owa **„złodziejka".** Widocznie jej stosunki materjalne bardzo się zmieniły, gdyż dama olśniewała wprost **wytworną i niezmiernie bogatą toaletą.** Z ujmującym uśmiechem wręczyła ona obrońcy przepiękny **mały posążek z bronzu.**

— Długo się zastanawiałem nad wyborem podarku dla pana. Zechce pan przyjąć ten posążek jako **dowód mej wdzięczności.**

Adwokat przypatrywał się z podziwem małemu arcydziełu. Sam nie wiedział, czy ma się radować z wdzięczności klijentki, czy też z pięknego podarku. Elegancka dama chciała widocznie **podnieść wartość prezentu,** dodała bowiem:

— Byłam dwukrotnie w tym sklepie i **musiałam pół godziny czekać,** zanim właściciel odwrócił się i umożliwił mi zabranie tego pięknego posążka.

Teraz stała się rzecz nieoczekiwana. Jeden z najwymowniejszych adwokatów paryskich mr. Epervier — **oniemiał.** Zanim zdołał przyjść do siebie, dama, ucieszona widocznie wrażeniem, które wywarła, **ulotniła się...**



Włamanie do urzędu poczt. w Wiszniewie.

Lwów, 5. listopada.

(—) Ze Strzyżowa donoszą nam, że onegdaj w nocy **nieznany sprawca przez okienko nad drzwiami włamał się do urzędu pocztowego w Wiszniowie (pow. Strzyżów) i z kasy podręcznej skradł 2.298 zł., 3 listy wartościowe na 369 zł. i kilkadziesiąt guldenów holenderskich, oraz 6 listów amerykańskich. Dochodzenia w toku.**

Zgubne skutki alkoholu

wykaże specjalny plakat barwny Lwowskiej Ligi Przeciwalkoholowej.

Lwów, w listopadzie.

Lwowska Liga Przeciwalkoholowa ogłasza konkurs na wykonanie techniką akwarelową lub pastelową plakatu 3—5 barwnego, formatu imperiału (65x90), przedstawiającego zgubne skutki napojów alkoholowych na rodzinę i społeczeństwo. Obraz może przedstawiać jedną lub **trzy sceny w postaci tryptyku.** Należy skomponować i wkomponować zwięzły napis, związany z treścią plakatu. Termin do **15 stycznia 1930 r.** Ustanawia się dwie nagrody: 500 i 300 zł. Plakaty zaopatrzone w godło i koperty zamknięte z nazwiskiem i adresem autora należy nadsyłać pod adresem Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej we Lwowie ul. Jabłonowskich 2. Sąd konkursowy stanowią panowie profesorowie: **Stanisław Matzke, Józef Pieniążek, Paweł Gajewski, Ryszard Gawlikowski i Zygmunt Harland, oraz alkohologowie: Ks. dr. Jan Ciemniewski i Dyrektor Bronisław Duchowicz.** Liga zastrzega sobie prawo zakupna nienagrodzonych prac.

—o—

Trzy wielkie pożary

Wyrządziły łączną szkodę kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Lwów, 5. listopada.

(—) Przed trzema dniami w południe **wybuchł pożar w zabudowaniach Michała Kaczanowskiego w Czernichowie** (pow. Rudki). Ogień strawił stodołę i stajnię oraz sąsiednią stodołę Jana Domaradzkiego, wraz z zbożem i inwentarzem gospodarczem. **Szkoda ogólna wynosi 24.000 zł.** — O dalszych pożarach donoszą nam **z powiatu bóbreckiego.** Oto dnia 2. listopada po południu wybuchł **pożar w obrębie folwarku Ostrowie, gdzie spaliła się szopa, zawierająca 7 kóp pszenicy. Szkoda wynosi 42.000 zł.** — Tego samego dnia wieczorem **zbrodnicza ręka podłożyła ogień pod stertę siana hr. Potockiego w Rymanowie. Spłonęło 200 g siana wartości 1.600 zł.**

—o—

FEJLETON „GAZ. POR." z 6. XI. 1929.

H. ADRIAN.

ZŁAMANE ŻYCIE.

Wyglądało to nawet troszkę komiczne, gdy Lucja ze swą porcelanową figurynką dreptała przy boku potężnego Jana.

Gdy Jan schylał nad nią swą głowę, z oczu jego promienjowała wielka, nieogarnięta miłość. Odwzajemniała mu się uśmiechem, odsłaniając błyszczące białe zęby, a jej wilgotne oczy mieniły się jak ciemna emalja. Spotykali się często — bardzo często i, jak to się zdarza u młodych ludzi, zdawało im się, że nie będą mogli żyć bez siebie.

Nie mają racji ci, którzy mówią, że nastąpił okres demoralizacji!

Miłość jest tak samo sentymentalna i nieobliczalna jak dawniej i jak dawniej przepełniona szczęściem i cierpieniem, śmiechem i płaczem.

Jan pracował w fabryce jako ślusarz. Zarabiał nieźle. Dlaczego więc nie mieliby się pobrać?

Pobrali się. Wynajęli dwupokojowe mieszkanko w pobliżu fabryki. Jan wyglądał nieco na otumanionego z nadmiaru szczęścia. Gdy tylko rozlegał się gwizd syren fabrycznych, uciekał do domu. Żonę swą nosił na rękach jak lalkę, która piszczała, wierzgała nóżkami i śmiała się do rozpuku.

Wkrótce jednak nastąpiła w fabryce redukcja. Jan poszedł na pierwszy ogień.

Z początku dawali sobie jeszcze jakoś radę, lecz potem nastały okropne dni nędzy.

Aż wreszcie dnia pewnego Lucja udała się do nocnego lokalu, gdzie przewieszono jej przez ramię wielkie pudło. Chodziła między stolikami i wykrzykiwała:

— **Cygara! Papierosy!**

Pracowała tak do trzeciej nad ranem, wśród kłębów dymu tytoniowego i pijackich okrzyków, poczem następowało obliczenie i o g. 5 wracała do domu.

Jan otrzymał w międzyczasie mało opłacalną posadę i musiał opuszczać dom o g. 5 nad ranem, właśnie wtedy, gdy Lucja wracała. Codziennie widzieli się więc zaledwie przez parę minut. Bo gdy Jan wracał z pracy, Lucja przechadzała się już między stolikami, wykrzykując:

— **Cygara! Papierosy!**

Lucja spotykała w nocnym lokalu bardzo wielu mężczyzn. Codziennie inne twarze. Tylko stale powtarzała się twarz kelnera Fryca. Frak leżał na nim jak ulany. Był bardzo przystojny. Wyglądał na hrabiego jeszcze z czasów przedwojennych, patrzącego na wszystkich z góry, troszkę zblazowanego.

Gdy przechodził obok niej z tacą na czubkach podniesionych palców, wykrzykiwał zawsze:

— No, Lucjo, jak idzie interes?

Zamiast odpowiedzi, uśmiechała się doń łagodnie, podziwiając jego bajeczną postawę. Po obiedzie gdy gwar ucichał, stawali obydwoje w kąciku garderoby i gwarzyli po cichu. Mówili do siebie „per ty", tego wymagał ich zawód.

Mimowoli Lucja coraz bardziej oddalała się od Jana. Cóż wiedziała o miłości? Była jeszcze tak młoda! Dla niej miłość oznaczała przedewszystkiem wymianę pieszczot, których od tak dawna musieli już zaniechać. Coraz częściej stawała z Frycem w kąciku szatni.

Z Janem spotykała się tylko w niedzielę przedpołudniem. Jego świeża, młodzieńcza twarz była zmieniona. Pieniędzy w dalszym ciągu było mało. Nawet jej współpraca nie wiele pomagała. Komorne było za drogie. Wysunęła propozycję, aby oddać jeden pokój. Drugi pokój dla nich w zupełności wystarczy. Dobrze, ale skąd wziąć sublokatora?

— Ach — rzekła — o to nie trudno. Znajdę wśród kelnerów takiego, który szuka czystego pokoju.

Czy wiedziała, że go zdradza? Nie. Trzeba było koniecznie jeden pokój wynająć, aby otrzymać pieniądze, więc dlaczego tym sublokatorem nie mógł być Fryc?

I Fryc wynajął pokój. Od tej chwili przepadło dla nich również niedzielne przedpołudnie, gdyż Fryc przychodził do kuchni i pił razem z nimi kawę.

Potem rozmawiali o gościach i o napiwkach. W niedzielę musieli być wcześniej w restauracji.

— Prędzej, Lucjo! — nalegał Fryc. — Już czas, musimy pójść!

Z kapeluszem i paltem na ręku wchodził Fryc do kuchni, zapalał jeszcze papierosa wkładając go skośnie do kącika ust. Potem wychodzili razem. A Jan zostawał sam.

Wyczuwał coś nienaturalnego w swej sytuacji, ale to było coś tak nieuchwytnego, że nie mógł się zorjentować w sytuacji. On, ten potężny, silny ślusarz dawał sobie radę tylko z rzeczami konkretnemi. Umiał sobie poradzić ze sztabą żelazną, którą należało zgiąć, ale miłość wymykała mu się z rąk.

Gdy pewnego dnia przybył do pracy, jego chory poprzednik, którego zastępował, był już na stanowisku, a ponieważ zaangażowano go tylko zastępczo, wypłacono mu dzienny zarobek i powiedziano, że może odejść.

Zrezygnowanym ruchem wcisnął pieniądze do kieszonki niebieskiej zabrudzonej bluzy. Machinalnie zatrzymał w ręku kawał rury, który wziął do naprawy i poszedł w kierunku domu.

Lekko otworzył drzwi, ażeby nie przerywać snu Lucji.

Ale nie było jej w pokoju ani w kuchni. Nagle krew mu napłynęła do głowy.

Odskoczył, zimny pot wystąpił mu na czoło. Bladość okryła jego twarz. Usłyszał jej śmiech, z tamtego pokoju. Rozległy się jakieś szepty, pieszczotliwe piski.

Potem.. potem.. został oskarżony o dokonanie podwójnego morderstwa.

Proces wywołał wielką sensację. Na sali sądowej rozprawiano bardzo szeroko na temat rozpasania zmysłowego i upadku moralności.

Ale nikt nie pomyślał o złamanem życiu człowieka, o zranionem sercu ludzkiem...

Tłum. C. S.

Krwawe komunikaty.

STAŁA RUBRYKA W ROSYJSKICH PISMACH. — TERROR WŁADCÓW KREMLA SROŻY SIĘ NADAL. W OSTATNICH DNIACH ROZSTRZELANO 78 OSÓB. — ZMIANY W G. P. U.

Moskwa w listopadzie.

Krwawe komunikaty nie ustają. Oto garść informacyj, które znajdujemy w ostatnich numerach pism bolszewickich. W obwodzie nowosybirskim rozstrzelano na rozkaz G. P. U. (bez sądu) 3 „kułaków" ze wsi Anisimowa, pod zarzutem morderstwa chłopa Kostowarowa — 2 kułaków ze wsi Sujagi (tego samego obwodu) za podpalenie komuny rolniczej „Pamięć Lenina" — 2 kułaków ze wsi Gudapskiego (tego samego obwodu) za zniszczenie 15 ton zboża, w celu, by zboże to nie dostało się w ręce urzędników aprowizacyjnych — 2 „kułaków" ze wsi Berezówki „pod zarzutem dopuszczenia się czynności antysowjeckich"— 5 „kułaków" ze wsi Bewkina, za usiłowany mord na prezesie urzędu aprowizacyjnego, i nareszcie jeszcze jednego „kułaka" za pobicie biednego chłopa Matinenkę. **Mamy więc 15 rozstrzelań w jednym dniu na terenie jednego obwodu.**

Tego samego dnia ogłoszono o straceniu we wsi Studenkach wieśniaka Medialkowa pod zarzutem podpalenia domu urzędnika sowjeckiego.

Dalej dowiadujemy się, że w Szujskim obwodzie rozstrzelano 3 braci Korczaginych za to, że zwalczali plan stworzenia komuny rolniczej w rodzinnej wsi. W Samarze w ostatnim czasie znowu rozstrzelano chłopów Szorochowa i Szarowa oraz 2 przedstawicieli kleru prawosławnego. W Baku sąd skazał 4 „kułaków" na rozstrzelanie, innych 4 na dożywotnie więzienie.

W Pskowie rozstrzelano 2 popów Winogradowa i Kudrawcowa za rzekome podżeganie tłumu do podpalenia gmachu Rady komunistycznej, w innej znów miejscowości rozstrzelano robotnika Łapszina, b. agenta GPU. za to, że zabił swego kolegę-czekistę.

Wedle ogłoszonych w pismach bolszewickich danych, ogólna ilość rozstrzelanych w ostatnich dniach na podstawie administracyjnych rozkazów GPU. **wynosi 78 osób.** — Rzecz oczywista, że cyfra ta odbiega daleko od faktycznej liczby ofiar najnowszej fali krwawego terroru.

Rzecz godna uwagi, że w związku z nową falą terroru **toczy się walka między głównymi prowodyrami GPU. szefem Menżyńskim, a jego najbliższymi pomocnikami, znanymi zbirami: Tryliserem i Jagodą**, którzy wzajemnie się zwalczają. Ostatnio **zwyciężył Jagoda**, natomiast **Tryliser został całkowicie wydalony** i jak twierdzą w kołach poinformowanych, nie jest wykluczone, by w **najbliższej przyszłości sam stał się ofiarą krwiożerczości swego kolegi.** Miejsce Trelisera, pierwszego zastępcy Menżyńskiego, zajął Jagoda, a na miejsce ostatniego zamianowano Mesinga, szefa GPU. w Leningradzie, który m. in. znany jest z tego, iż wszelkie wyroki śmierci wykonywał własnoręcznie.

—o—

„Nasz trybunał proletarjacki szwankuje..."

ŻALE NIEWINNIE SKAZANEGO NA ZEZUJĄCĄ TEMIDĘ SOWJECKĄ.

Moskwa w listopadzie.

Ciekawy, a nadewszystko symptomatyczny epizod działalności sądów w Sowjetach podaje „Wieczerniaja Krasnaja Gazieta", której o antykomunistyczne tendencje posądzić przecież nie można, co oczywiście przemawia na rzecz **autentyczności cytowanych faktów.**

Otóż przed czterema laty kasjer Południowo-Zachodniej drogi żelaznej, niejaki **Panfierow**, zjawił się u sędziego śledczego, oświadczając, że z kasy żelaznej w jego lokalu służbowym **skradziono mu 10.000 rubli rządowych.**

— Nie udawaj niewiniątka — ofuknął go sędzia. — Myślisz, że masz do czynienia z dzieckiem? Lepiej przyznaj się odrazu, że to ty sam jesteś tym złodziejem.

I pomimo zapewnień i protestów biedaka, kazał go natychmiast aresztować. **Sześć miesięcy przesiedział Panfierow w więzieniu,** zanim doczekał się sądu. Nie poprawiła jednak rozprawa sądowa jego losu. Nie wdając się bowiem w żadne dochodzenia, oparło się wyłącznie na protokole sędziego śledczego i skazano rzekomego winowajcę **na osiem lat więzienia** i pozbawienia go na okres jednego roku praw cywilnych. Z tej kary odsiedział już czwartą część, gdy pewnego dnia wezwany został przez dyrektora więzienia, który zwrócił się do niego z następującą przemową:

— Słuchajcie Panfierow, okazuje się, że niepotrzebnie przesiedzieliście dwa lata i piętnaście dni w więzieniu. Policja wykryła rzeczywistego winowajcę. Jest nim towarzysz wasz, Orłow.

Jak dotychczas, niema w całej tej historji nic szczególnego, ani szczególnie zadziwiającego. Pomyłki sądowe zdarzają się wszędzie, nie tylko w Sowjetach, **w tym punkcie jednak sprawa przybierać zaczyna obrót charakterystyczny dla sowjeckiego wymiaru sprawiedliwości.** Otóż. wedle sprawozdawcy „Wieczerniej Krasnoj Gaziety" **rzeczywistego winowajcę potraktowano z mniejszą surowością.** Przedewszystkiem nie został aresztowany, dzięki czemu uniknął aresztu prewencyjnego. Na przewodzie sądowym ustalono, wreszcie niewinność Panfierowa i winę Orłowa. Sprawiedliwość zatriumfowała, **za to samo jednak przestępstwo, ze które Panfierowa skazano na 8 lat więzienia, otrzymał Orłow 3 lata,** mimo że tym razem miał sędzia do czynienia z niewątpliwym złodziejem, który przez długi czas trwonił grosz publiczny, wybudował sobie za te pieniądze dom i ubezpieczył się na wysoką sumę na życie — wszystko na koszt skarbu. I tego jednak nie dość: Orłow nie odsiedział nawet złagodzonej kary trzech lat — **po roku bowiem został uwolniony...**

Dotknięty tą nierównością traktowania i krzywdą, jemu osobiście wyrządzoną, ogłosił Panfierow następujący list w tem samem piśmie:

„Wiadomo, że byłem ofiarą pomyłki sądowej. Nie mogę pojąć jednak, dlaczego Orłow, istotny winowajca, skazany został na karę nieznaczną w porównaniu z tą, na jaką skazano mnie, niewinnego. Jaskrawy ten przykład powinien posłużyć za wskazówkę, że **nasz trybunał, trybunał proletarjacki, musi się mieć na baczności, aby unikać na przyszłość błędów, które stały się dla mnie powodem tak długich, niezasłużonych niczem cierpień**".

—o—

Ze spraw miejskich

Czy wąskie jezdnie są korzystne?

WYJAŚNIENIA KIEROWNIKA BIURA REGULACJI MIASTA INŻ. IGNACEGO DREXLERA.

Lwów, 5. listopada.

(jp). Zwężanie jezdni przy regulowaniu ulic w naszem mieście wywołało wśród mieszkańców wielkie zaniepokojenie i spotkało się z krytyką ludzi fachowych i niefachowych.

W związku z tymi głosami opinji publicznej, otrzymujemy od prof. Ignacego Drexlera, kierownika biura regulacji miasta następujące naświetlenie tej sprawy:

Piętrzenie ruchu kołowego w ulicach miejskich wywołane jest **wyjątkowo tylko niedostateczną szerokością jezdni.** Przyczyną spiętrzenia ruchu jest nieuchronne **krzyżowanie się strug ruchu.** Przy każdej poprzecznicy grozi dłuższa lub krótsza przerwa w jeździe.

Kto bez uprzedzeń bada kwestję szerokości jezdni w naszem spokojnem mieście, musi dojść do przekonania, że są one **w stosunku do ilości ruchu nazbyt przestrzenne. Według danych** statystycznych przez jezdnię 10-metrowej szerokości jednej z najruchliwszych ulic **w Londynie przejeżdża 2.100 pojazdów na godzinę,** t. zn. przez dzień około **25.200 pojazdów.** Cyfra ta daje charakterystykę przelotności **jezdni 10-metrowej.**

We Lwowie w ulicach najruchliwszych o **jezdniach 14-16 metrów** przejeżdża dziennie **2.600 do 3.600 wozów.** Znaczy to, że jezdnie nasze najruchliwsze w stosunku do swej szerokości wykazują zaledwie **1/10 całej swej przelotności.**

A cóż dopiero mówić o ulicach średnio ruchliwych, lub całkiem spokojnych. **Byłoby zatem rozrzutnością stosować w nich jezdnie 8-metrowe** o przelotności **3.000 wozów dziennie**, lub nawet 6-metrowe o przelotności **3.600.** A takiego ruchu ulice te w żadnym dniu roku nie okazują.

Za stosowaniem wąskich jezdni przemawiają następujące argumenty: **oszczędność kosztów budowy i utrzymania jezdni, mniejsza ilość pyłu i błota, większe bezpieczeństwo ruchu pojazdów i przechodniów** (katastrofy zdarzają się z reguły na jezdniach zbyt szerokich), **większa dopuszczalna chyżość ruchu, większa wygoda w przeprowadzaniu jezdni i w końcu względy estetyczne.**

—o—

Dyrektor banku defraudantem.

Berlin w listopadzie.

(=) Okoliczności, wśród których 28-letni dyrektor banku „Südwestdeutsche Bank A. G." Franciszek Sauerbrey, uciekł i został uwięziony w Pradze, są **niezwykle interesujące.** Policja praska została natychmiast uwiadomiona, że Sauerbrey przebywa w Czechosłowacji i to w towarzystwie mężczyzny, znającego język czeski. Sauerbrey figurował pod nazwiskiem Henryka Siegrieda, a więc podał drugie swoje imię jako nazwisko. Przy defraudancie znaleziono kilka tysięcy koron czeskich. Nie chciał on podać, gdzie schował resztę skradzionych pieniędzy.

Przypominamy podaną wczoraj wiadomość, że dyrektor Sauerbrey uciekł z Berlina, unosząc z sobą 100 tys. dolarów.

Miasto, które się spieszy.

LEDWO POMYŚLAŁEM, A JUŻ SIĘ STAŁO. — WCZORAJ, DZIŚ I JUTRO... — JAK KOT, KTÓRY BOI SIĘ BICIA.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej").

Gdynia w listopadzie.

Państwo z pewnością widzieliście nieraz **człowieka, któremu się** śpieszy bardzo i który susami wielkiemi i nieregularnemi sadzi po **schodach do góry?** Trudno określić, jakie jest tempo i jakim rytm tego pośpiechu i gdzie się człowiek biegnący w górę zatrzyma. To jest pewnem, że jest silny i że mu się śpieszy.

W Gdyni nietylko miasto się śpieszy, **ale i oglądający je musi czy nić to samo**, nawet i w myśli. Szedlem tak piechotą z Sopot do Gdyni i gdy na granicy, czy półgranicy gdańsko-polskiej, bardzo pacyfistycznej, nad strumyczkiem w lasku, droga się skończyła i trzeba było brnąć po piasku, kamieniach nadbrzeżnych lub wykrotach leśnych, pomyślałem sobie: Czemu oni i tu **nie budują drogi?** Zbliżając się do Gdyni, natknąłem się na szyny, nasypy, robotników. Budują drogę — bulwar z Gdyni ku Orłowu i Sopotom. Ledwo pomyślałem, a już się stało.

A potem miasto. Trudno już pamiętać, **czem było przed kilku laty**, gdy ciemną uliczką, wśród małych domków, przybysz zmierzał do małego dworca. Gdzie ta ulica i gdzie ten dworzec? Gdzie przeszłość cicha i senna tej małej do niedawna rybackiej osady? **Nie pamiętamy już przeszłości, teraźniejszości nie możemy ująć, bo jest zbyt bogata i rozmaita, przyszłości nie możemy sobie wyobrazić.** Nic nie stoi tu w miejscu, wszystko pędzi naprzód, przesadzając po kilka stopni naraz. Gdzie się zatrzyma człowiek, pędzący wielkiemi susami na górę?

Mamy tu koło siebie cztery stadja rozwoju i nie wiemy, czy i to czwarte, najnowsze, największe, nie **będzie lada chwila przelicytowane przez swego następcę.** Jeszcze gdzieniegdzie w sąsiedztwie wielkich domów lub drewnianych bud kryją się **zawstydzone i senne małe domki rybackie.** To stadjum pierwsze. Obok naprędce sklecone budy fryzjerów, sklepiki z żywnością, małomiejskie sklepy i bazary. Stadjum **drugie.** Potem przytulne, sympatyczne domki i wille o czerwonych, łamanych dachach. **Stadjum trzecie.** A wreszcie na tem tle drapacze chmur, wielkie, szybko wznoszone wielopiętrówki. Oto **stadjum czwarte.** A między temi stadjami zabłąkał się dworzec. Lat temu trzy lub cztery między willami i domkami byłby olbrzymem. Dziś drapacze chmur spoglądają nań z góry, a on musi się zacząć wstydzić swojej małości.

Wszędzie coś się buduje, układa, sadzi, porządkuje. Tu w tempie amerykańskiem **brukuje się dwie, trzy wielkie ulice i sześć, siedem mniejszych przecznic.** Przed kępą pokrzyw stoi słup z proroczym napisem „Aleja...." i **boję się, że gdy za chwilę powrócę, to pokrzyw nie będzie już, a będzie ulica.** Wielkie domy i gmachy państwowe obok placów niezabudowanych lub małych domków. W samym środku miasta mały domek **rozpłaszczył się ze strachu między wysokiemi kamienicami jak kot, który boi się bicia.** Dom obok ma balkony wszystkie z prawej strony, jak człowiek, który trzyma fajkę w prawym kącie ust. Na parterowym domku widnieje napis „Mleczarnia" i możnaby wejść, gdyby mleczarnia nie była się wyniosła wraz z dachem i podłogą, opróżniając teren dla czegoś, co tu z pewnością niebawem stanie, będzie wielkie i będzie mogło stać tak długo, dopóki nie będzie musiało ustąpić miejsca czemuś jeszcze większemu.

Wszędzie tu pracuje się nad jutrem, nad przyszłością i wszystko to, nawet zabawa dziecka, układającego wzgórek z piasku, wydaje się być **pracą upartą, błyskawiczną, częścią wielkiego planu,** fragmentem niesłychanie żywotnej energji, która wytrysnęła tu z nadmorskiego gruntu i nie może sobie znaleźć kształtów dość wielkich, aby się w nich zmieścić. Jest młoda, mocna, a przyszłość do niej należy. W. J.

Hołd dla zasłużonego lekarza-obywatela.

PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWEJ DRA WILHELMA PISEKA.

Lwów, 5 listopada.

(jp) W uzupełnieniu naszego wczorajszego sprawozdania z jubileuszu **dr. Wilhelma Piseka,** którego zasługi na polu 50-letniej pracy lekarskiej i społecznej uczcił Lwów wspaniałym hołdem, w którym uczestniczyli reprezentanci **świata lekarskiego z profesorami U. J. K. na czele,** władze rządowe z woj. Gołuchowskim i samorządowe z kom. Nadolskim, przedstawiciele rabinatu i zarządu Gminy żydowskiej, prez. Chajesem i wiceprez. p. Wahlem, Radą kahału z prez. Jägerem i wiceprez. Wittelsem, oraz Rada szpitalna z dyr. dr. Majselsem, jakoteż reprezentanci towarzystw naukowych instytucyj i stowarzyszeń.

Sala Gminy wyznaniowej żydowskiej, w której odbyła się uroczystość jubileuszowa, nie mogła wprost pomieścić licznych uczestników tego święta zasłużonego seniora lekarzy lwowskich. Wśród obecnych zauważyliśmy **prof. Parnasa, prof. Nowickiego prof. Bocheńskiego, prof. Sieradzkiego, prof. Allerhanda, prof. Becka, prof. Rencckiego, dr. Lipińskiego, dr. Kielanowskiego, dr. Krzemickiego,** naczelnego lekarza Kasy Chorych **dr. Betta, mec. dr. Sokala, dr. Emila Parnesa, dr. Józefa Parnesa, dr. Notza, dr. Panetha, dr. Hojnackiego, dr. Danielskiego, dr. Węgrzynowskiego, nadradcę Woleńskiego, dr. Dolińskiego i w. in.**

Uroczystość rozpoczęła się od kantaty, odśpiewanej przez chór mieszany pod batutą dyr. Gimpla, poczem zabrał głos imieniem Rady szpitalnej dyr. **Majsels.** Po powitaniu jubilata i zebranych gości, dyr. Majsels przedstawił w wymownych słowach **dzieje tego 50-lecia,** które od uzyskania słopnia doktorskiego na Wszechnicy Jagiellońskiej, czcigodny jubilat poświęcił wykonywaniu **szczytnie pojętego powołania lekarskiego i pracy obywatelskiej** dla dobra kraju, którego był i jest najlepszym synem i dla dobra naszego miasta, dla którego żywi najszczersze przywiązanie. Przeniósłszy się tu po krótkiej pracy w klinice prof. Korczyńskiego, odtąd poświęca się naszemu miastu, początkowo **jako sekundarjusz szpitala powszechnego,** następnie w charakterze **ordynatora Polikliniki,** wreszcie od r. 1903 jako **prymarjusz Oddziału wewnętrznego Szpitala** żydowskiej Gminy wyznaniowej im. Lazarusa.

Obok wykonywania praktyki i staran nad podniesieniem lecznictwa instytucji, którą kieruje, pracuje naukowo w szeregu pism fachowych. W dalszym ciągu swego przemówienia mowca pod kreślił zasługi dr. Wilhelma Piseka jako **długoletniego członka Rady miasta Lwowa,** do której należał od r. 1893 do 1927, biorąc żywy udział w **Komisji zdrowia** oraz w organizacji i pracach Wydziału sanitarnego z ramienia którego reprezentuje Lwów na zjazdach lekarzy i hygjenistów w kraju i zagranicą. Nadto Rada miejska wysyła go do szeregu miast zagranicznych dla badania **urządzeń sanitarnych celem przeprowadzenia reformy zdrowia w naszym grodzie.**

Na zakończenie swego przemówienia dyr. Majsels odsłonił **piękną plakietę pamiątkową** z biustem jubilata, ofiarowaną przez lekarzy szpitalnych celem ustawienia jej w kancelarji Oddziału wewnętrznego Szpitala na znak hołdu dla jego pracy na tej ważnej placówce sanitarnej.

Piękne przemówienie, nacechowane szczerem uczuciem obywatelskiem, wygłosił następnie im. Żydowskiej Gminy wyznaniowej jej prezes, dyr. **Chajes,** zaznaczywszy, że czcigodny jubilat jest **chlubą nauki lekarskiej,** nietylko Lwowa ale i Polski, że jego wiedza i gorliwa praca przyniosła dla miasta naszego zbawienne owoce tak na **polu lecznictwa jakoteż podniesienia sanitarnych urządzeń i ogólnej zdrowotności,** podniósł mowca, że czcigodny jubilat szedł w swem życiu za najszlachetniejszemi tradycjami żydowstwa, religijności i miłości dla wiedzy. Podkreśliwszy w doskonale podmalowanym szkicu historycznym szczególne zasługi lekarzy żydów, tak w innych krajach jak i w Polsce, w której Żydzi znaleźli większą, niż gdzieindziej tolerancję i lepsze warunki rozwoju, — wskazał mowca na jubilata jako na **spadkobiercę tych słynnych lekarzy, pochodzenia żydowskiego, którzy za cel swego życia postawili sobie kojć cierpienia ludzkości.** Wkońcu mowca podkreślił serdeczną **miłość** dra **Piseka dla miasta Lwowa** i jego pracę w Radzie miejskiej i **gorący i szczery patrjotyzm polski, który zawsze był i jest przykładem, jakim powinien być Żyd - Polak, pracujący dla dobra państwa i społeczeństwa.**

Po przemówieniu prez. Chajesa, złożył jubilatowi im. miasta za jego pracę lekarską oraz na terenie Rady miejskiej wyrazy gorącego uznania hołdu **kom. prof. Nadolski.**

Dalsze przemówienia wygłosili: im. Izby lekarskiej **dr. Nowicki,** im. Towarz. lekarzy polskich i jego Macieży: Tow. lekarzy lwowskich, **prof. dr. Rencki,** im. Wydziału zdrowia Magistratu lw. fizyk dr. **Doliński,** im. redakcji Polskiej Gazety lekarskiej prof. dr. **Krzyżanowski,** im. Polikliniki **dr. Krzemicki,** im. Związku Towarzystw lekarskich prymarjusz Szpitala pow. **dr. Lipiński, im.** młodych lekarzy, uczniów jubilata **dr. Blatt,** im. Towarz. ratunkowego **dr. Notz.**

Po przemówieniach dyr. dr. Meisels odczytał liczne **listy i depesze gratulacyjne,** m. in. od Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, redakcji Polskiej Gazety Lekarskiej, która czcigodnemu jubilatowi poświęciła osobny numer, szpitala św. Łazarza w Krakowie i w. in.

Głęboko wzruszony, w słowach natchnionych najczystszym idealizmem, odpowiedział czcigodny jubilat, a nawiązując do udzielonego mu przez Akademję krakowską, summa cum laude odnowionego dyplomu lekarskiego, w słowach natchnionych najwznioślejszym idealizmem, uczynił porachunek swej pracy, kończąc słowami, że pragnął i pragnie być Polsce, **ojczyźnie swojej, sługą i synem najwierniejszym.** Przemówienie czcigodnego jubilata, przyjęte entuzjastycznymi oklaskami, uczyniło na obecnych głębokie wrażenie.

Odśpiewaniem przez chór kantaty zakończyła się ta piękna uroczystość.

†

Dr. Alfred Braun

Lekarz miejski i Pow. Kas Chorych w Samborze zmarł po długiej, i ciężkiej chorobie w Samborze dnia 3. października b. r. przeżywszy lat 5 .

Pogrzeb odbył się dnia . listopada, nabożeństwo żałobne dnia 5. listopada b. r.

Rodzina

†

Dr. Witold Lubicz Gościcki

lekarz

zmarł 4. b. m. w Kórniku Poznańskim, przeżywszy lat 37

Rodzice, żona i siostra.

KOBIETA W DOMU I SALONIE



-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nr. 199. Dodatek tygodniowy do Nr. 9033 z dnia 6 listopada 1929.

Pod redakcją JANINY PEŁEŃSKIEJ.

Pogadanka.

TA, KTÓRA ZABIŁA.

Lwów, 5. listopada.

Dramat, który się rozegrał przed kilku dniami, jakkolwiek jeszcze niezupełnie wyświetlony we wszystkich swoich motywach, przedstawia się już jednak w obecnem stadjum sprawy, jako godzien głębszej refleksji problem psychologiczny. Zwłaszcza dla nas kobiet, tragiczny epilog gry miłosnej między drem Maćkówną a drem Teliszewskim, przynosi szereg rewelacyj z dziedziny psychiki kobiecej, które stoją ponad „sensacyjnością" wypadku, których nie można zbyć zdawkową monetą utartego frazesu bez względu na to, czy wyraża się on surowem potępieniem, czy wyrozumiałem usprawiedliwieniem czynu. Bo zapewne spotkałyście się Miłe Panie z obu tymi sposobami osądzenia tego tragicznego wypadku?

Przedstawiciele pierwszej opinji nie wdają się w badania psychologji czynu, tłumaczenia jego pobudek, lecz widząc tylko zabitego, tj. ofiarę i tę, która zabiła, tj. zbrodniarkę, łamią nad nią bez wahania sztabę potępienia.

Drudzy natomiast, według recepty z przed stu lat, bają o „uwiedzeniu" dziewczyny, której „uwodziciel" odebrał jedyne dobro kobiety, tj. niewinność i cnotę. I w tem sentymentalnem roztkliwieniu widzą w niej nieszczęsną ofiarę, w nim zbrodniarza, który odebrał tylko zasłużoną karę.

Czy nie sądzicie Miłe Panie, że tak jeden, jak drugi punkt widzenia, jest niezmiernie ciasny i niewytrzymujący krytyki rozumu?

Poza przypadkowemi znamionami poszczególnego faktu, który ocenić i rozpatrzeć będzie zadaniem czynników urzędowych, do których jedynie należy wymierzenie według ludzkich praw i z policzeniem się ze względami socjalnymi jak najsprawiedliwszego wyroku, wyłania się tutaj doniosły problem zasadniczy: nigdy niekończący się i niezmieniający konflikt seksualny dwóch płci, leżący w ich naturze, niezależny od danych warunków socjalnych.

Nie mając zamiaru polemizować z arbitralnem pojęciem winy i kary, które z średniowieczną surowością i średniowieczną bezmyślnością zawiesza miecz nad zbrodniarzem, bez wdawania się w analizę jego pobudek, zastanówmy się przez chwilę nad tym drugiem sądem, uniewinniającym bezwzględnie „uwiedzioną".

Czy rzeczywiście w czasach obecnych, a zwłaszcza w wypadku, który służy nam za punkt wyjścia, można mówić o „zniszczeniu życia przez odebranie cnoty", o „uwiedzeniu" nieświadomej dziewczyny?

Chyba że nie. — Nawet nowoczesna jurysprudencja, niezależnie od litery kodeksów karnych, staje dziś w podobnych wypadkach na innem stanowisku, niż in illo tempore. W wyrokach swoich uwzględnia według obecnych zmienionych poglądów na moralność płciową, że życie erotyczne nie odbiera dziś kobiecie czci, lecz że równocześnie z uzyskaniem większej swobody w tej mierze, musi ona przyjąć także większą odpowiedzialność wobec siebie samej, nie może uważać siebie za rzecz braną bez swej woli i przyzwolenia, lecz za równego partnera w grze, posiadającego swoje własne konto zysków i strat.

Jeżeli zaś gdzie ma w całej pełni zastosowanie ten pogląd, to właśnie w wypadku, o którym mówimy. Maćkówna nie była na starą modłę wychowanym podlotkiem, ale kobietą z wyższem wykształceniem, człowiekiem w całem tego słowa znaczeniu równorzędnym, a nawet według tego, co mówią ludzie bliżej oboje znający, przewyższającym znacznie mężczyznę, z którym ją łączył związek miłosny, tak pod względem walorów intelektualnych, jak pod względem siły i wartości charakteru.

Przez „uwiedzenie" nie została bynajmniej ani poniżona, ani wytrącona ze swego stanowiska społecznego. Nie potrzebowała też wpadać w rozpacz z powodu obniżenia swej ceny na targu małżeńskim z powodu utrudnienia w zabezpieczeniu sobie „przyszłości" przez wyjście zamąż. Miała dyplom doktorski, który zapewniał jej niezależność i egzystencję, zdolniejsza od swego kochanka, miała nawet pod tym względem lepsze widoki od niego.

A jednak zabiła. — Zabiła tak, jak to czyniły kobiety zdradzone, porzucone w tych wszystkich wiekach, w których jedyną wartością kobiety było tylko jej nienaruszone dziewictwo, tylko jej cnota niewieścia. Dlaczego?

Jako jedyne wytłumaczenie nasuwa się tu słynny Weiningerowski podział kobiet na dwa typy: univira i hetera.

Univira, zawsze i po wszystkie czasy wraz z ciałem oddaje duszę i nie może jej już oderwać, niewolnica swego ciała i mężczyzny, który je posiadł.

Hetera, rozporządzając ciałem, jak swoją własnością, z którą właśnie jest czynić, co się jej podoba, nie wiąże z mężczyzną nigdy duszy. Jest on dla niej zawsze tym, którego ona bierze z jakichkolwiek motywów, czy to, aby zaspokoić swój głód materjalny, czy to swój głód seksualny. Dla niej mężczyzna jest zawsze tylko przedmiotem użytkowym — nawet w pohańbieniu prostytucji gardzi nim i panuje nad nim. I tę moc nieopanowanego ducha Hetery czuje mężczyzna nad sobą, czego dowodem jest uwielbienie kurtyzany w starożytności i ten hołd, jaki we wszystkich wiekach mimo pozornej pogardy oddaje jej mężczyzna.

Multivirae trzymają w ręku rządy świata przez rząd zmysłów mężczyzny. Univira pod względem erotycznym, mimo pozornego wyniesienia jej na piedestał, jest mniej cenna, wskutek samej pewności jej posiadania. Bo jest pewnikiem niezbitym, że czynnik zazdrości działa nadzwyczaj potężnie na miłość erotyczną mężczyzny. Kobiecie uczciwej pozostaje zatem po pewnym, dłuższym lub krótszym czasie, platoniczny szacunek, przyjaźń i te wszystkie węzły, które stwarza życie. Jako mężczyzna odchodzi on od niej do innej, do wiecznie go nęcącej, „świętej kurtyzany".

Rzecz prosta, że w tym podziale kobiet, jak zresztą przyznaje i Weininger, największa liczba należy do typów mieszanych. Jeżeli jednak mężczyzna natrafi na czysty typ „univiry", to ona, zdradzona, zabija siebie — lub wiarołomcę.

Nie zawsze, co prawda, narzędziem śmierci jest nóż, rewolwer czy trucizna. W największej liczbie wypadków jest to śmierć moralna. Univira, raz zdradzona, traci wszystko. Wszystko w niej sprzeciwia się rozpoczęciu życia miłosnego od nowa, choćby nawet pożerał ją głód zmysłów i głód uczucia. — Opuszczona kładzie nagrobek na swoją zabitą kobiecość, pogrzebaną pod gruzami jego zdrady.

Ale jeśli równocześnie zdoła zabić jego w sobie — mordercy swej duszy, zapłacić wzgardliwą obojętnością, to wówczas dni jej dalsze są lodowato zimne, ale spokojne. Gorzej, jeśli czuje się nadal jego niewolnicą, jeśli wiedząc o jego zdradzie, wyciąga dalej do niego żebracze ręce o zdawkowe uściski, o okruchy miłości. Ona, dla której życie erotyczne przedstawia się tylko jako wyłączna komunja dwóch ciał i dwóch dusz, zadaje tej duszy ustawiczny gwałt, a dusza buntująca się domaga się śmierci tej, która się nie umie ustrzec przed pohańbieniem swego uczucia, lub tego, który w niej to uczucie pohańbił.

Pod tym kątem widzenia rozegrany niedawno we Lwowie dramat urasta do znaczenia potężnego symbolu.

J. P.

Z dziedziny mody.

A więc jakie suknie są modne?

Paryż, w listopadzie.

Zużyto już strugi atramentu i strugi wymownych słów na polemikę w kwestji długiej i krótkiej sukni. Zarówno sądy za, jak przeciw, wypowiadały się w formie nieraz bardzo namiętnej, doprowadziły nawet do ostrych zatargów między częścią prasy paryskiej a przedstawicielami przodujących magazynów mody. Niedawno „sam" Worth uważał za stosowne zabrać w tej ważnej sprawie głos na łamach dziennika „Le Journal", w artykule swoim powołując się na wielkie hasła narodowe i socjalne, które przemawiają za utrzymaniem obecnie wprowadzonych w modzie innowacyj.

Poza tą wojną papierową, sprawa w rzeczywiści przedstawia się mniej bojowo. Życie znalazło najodpowiedniejszą drogę pośrednią. Ze względu na to jednak, że nie wszystkie panie umieją się jeszcze należycie zorjentować, co i kiedy nosić należy, uważam za stosowne sprecyzować te wskazania, które nie ulegają dziś już kwestji. Robe habillé oddziela się już kategorycznie od sukni praktycznej i na ulicę. Wobec tego nie można już dzielić mody na przedpołudniową i popołudniową, tzw. od 5—7-mej, bo jest rzeczą prostą, że inaczej o tej porze winna się ubrać kobieta, odbywająca zwykły kurs po mieście za sprawunkami czy też dla przechadzki, sportu, a inaczej ta, która wybiera się na zebranie towarzyskie.

Dla tych wszystkich, na pierwszem miejscu wymienionych celów, kobieta elegancka — podkreślam to określenie — nie ubierze napewne sukni z delikatnego jedwabnego muślinu czy georgetty, opadającą w fantazyjnych wydłużeniach aż do kostek, zarzucając na nią płaszczyk czy futro uliczne. — Na takie wyjścia przeznaczony jest tailleur, albo kompiet wełniany, który w tym roku nie powinien być o wiele dłuższy, aniżeli był w roku zeszłym, przedłużenie bowiem wynosi od 10 do 15 cm.

Natomiast strojna pani, udając się



Modny płaszcz z materjału wełnianego beige rosé, z olbrzymim kołnierzem, manszetami z nutrja



Wieczorowy płaszcz futrzany trois quart



Kostium tailleur z kashy desenjowej, przybrany gronostajem.

na popołudniową wizytę w sukni wydłużonej, bądź to podpina ją dyskretnie pod wierzchnie okrycie, bądź też posługuje się dorożką. Na ulicy bowiem wystający poza płaszcz nierówny obwód sukni, robi zawsze wrażenie nieestetyczne.

Prawdziwa elegancja, pozwolę sobie to raz jeszcze powtórzyć z naciskiem, polega na ubraniu zastosowanem nie tylko do godziny dnia, ale także do sposobu i stopy życia danej kobiety. A zatem tylko panie, prowadzące „grand train" mogą w szerszej mierze uwzględniać modę długiej sukni, którą noszą na bale, zebrania towarzyskie, wieczorne i popołudniowe, do teatru i na koncerty. Wszędzie tam zresztą, gdzie zawiezie ich własna „conduite intérieure" lub w najgorszym razie taksi.

Jako suknię na ulicę noszą i one wraz z innemi śmiertelniczkami, suknie krótkie, które swą mniejszą strojność okupują sowicie nadaniem aparycji kobiecej uroczej smukłości i młodocianego wdzięku. Suknie te obowiązkowo robi się z wełny, która



Szykowny kostjum na ulicę. Żakiet związany krawatą gronostajową.



Strojna toaleta wieczorowa z stosownym do niej płaszczem.

dzisiaj przedstawia wszystkie możliwości komfortu i „twarzowości".

W tym zakresie moda tegoroczna przynosi bardzo wiele rozmaitości, przyczem modele są naprawdę przeważnie bardzo ładne. Z materjałów ciągle jeszcze utrzymują się wszelkiego rodzaju „dżersa", dalej jedwabiste „drapella" i „kasha", jednokolorowe lub też przerabiane barwnemi nićmi, adamaszkowe i drukowane. Jeżeli suknia wełniana jest dzisiaj niezbędną w garderobie u każdej z pań, to równie niezbędny jest płaszcz wełniany, niezastąpiony dla wyjścia praktycznego.

Z nastaniem zimnej pory roku naturalnie wysuwa się także płaszcz futrzany, który na ulicy zachowuje pełną prostoty wykwintność, podczas gdy futra wieczorowe odznaczają się fantazyjnością. Trois quart dla tych celów ciągle jeszcze cieszy się szczególnem uprzywilejowaniem.

Suknie wieczorowe i balowe odznaczają się krótkim stanem i fantazyjnemi wydłużeniami dolnej części, które jednak nie sięgają niżej jak po kostki. Treny nawet na bal, należą do zjawisk dość rzadkich. Co do tego decydować zresztą będzie dopiero pełny sezon towarzyski, który rozpocznie się nie prędzej, jak od połowy tego miesiąca.

Nina.

Z piśmiennictwa kobiecego.

O PRZYJAŹŃ Z KSIĄŻKĄ.

Lwów, w listopadzie.

P. Konstancja Hojnacka, znana we Lwowie redaktorka „Świata kobiecego", która pismo to postawiła na wysokim poziomie kulturalnym, pozwalającym zaliczyć je do naszych najwytworniejszych wydawnictw kobiecych, umieszcza w ostatnim numerze „Kurjerka", wydawanym przez Księgarnię B. Połonieckiego, nader ciekawy artykuł, dotyczący czytelnictwa w Polsce.

Ze względu na aktualność tematu i trafność uwag autorki oraz znaczenie tej kwestji dla kultury naszego społeczeństwa, pozwolę sobie zacytować moim Czytelniczkom niektóre wyjątki z artykułu p. Hojnackiej, zwłaszcza, że w pierwszym rzędzie, jako redaktorka pisma kobiecego, omawia kwestję czytelnictwa wśród kobiet. Ale pozwólmy mówić p. Hojnackiej:

Pozostając w stałym kontakcie listowym — mówi autorka — z wielotysięczną rzeszą abonentek, mam sposobność śledzenia ich zainteresowań i potrzeb z dziedziny życia praktycznego i intelektualnego, mam możność zapoznawania się z tem, co im najbliższe, co je ciekawi, niepokoi, z czem sobie rady nieraz dać nie mogą.

W korespondencji biorą udział w 99 procentach kobiety ze sfer średnich, zatem t. zw. inteligencja umysłowa. Zdawałoby się więc, że wśród poruszanych tematów zajmie książka jeśli nie naczelne, to przecież wybitne miejsce. Niestety rzeczywistość przynosi coś innego. Z żalem obserwuję prawie zupełny brak zainteresowań w tym kierunku. Czasem, znikomo rzadko, zapyta ktoś z młodzieży studjującej o jakiś podręcznik, ktoś inny znów o gospodarcze wydawnictwa — i na tem koniec.

Pozatem jest jedna tylko okoliczność, która potrafi przezwyciężyć obojętność pań i zachęcić do wypowiedzenia się, a jest nią chwila wyboru książek przyznanych jako nagrody konkursowe przez wydawcę pisma.

Otóż, czy to trochę nie za mało?

Jakże można nie doceniać wartości zjawiska tak cudownego, jakiem jest książka. Jak można nie zdawać sobie sprawy z tego, że książka jest owem czemś jedynem i niczem niezastąpionem, co potrafi nam wypełnić samotność, przesłonić smutek chwil przeżywanych, co pozwoli zapomnieć o troskach, o chorobie, o niepowodzeniu; co zdoła nas wprowadzić w inny świat myśli, natchnąć energją i wykrzesać uśmiech.

Książka jest przyjacielem, którego nic nie zrazi, i który może towarzyszyć nam wszędzie, dokądkolwiek zagna nas los, czy fantazja.

Uważam to za niemoralne, że ludzie tak często lubią pożyczać książki lub przychodzić do nich za darmo, i nie widzą w tem nic karygodnego. Szablonowy, wyświechtany frazes o drożyźnie książki i o braku pieniędzy nie wytrzymuje krytyki. Na kino, kawiarnię, cukiernię zawsze się pieniądze znajdą, tylko na książkę trudno.

Gdy słyszę zachwyty nad jakąś książką i uwielbienia pod adresem autora, zawsze pytam: czy pani, lub pan ma na własność tę książkę? Otóż najczęściej okazuje się, że książka była „pożyczona". Więc wszystko inne, co się nam podoba, chcemy mieć na własność, a tylko książki, która nas wzruszyła i porwała, czegoś nauczyła, o czemś objaśniła, tej zatrzymać przy sobie nie chcemy. Nie chcemy dopomóc Autorowi kupując, nie umiemy spłacić wobec niego długu wdzięczności za to, co nam duch jego ofiarował na wieczne dobro.

Brak zrozumienia dla wartości książki i jej wpływu na nasze życie jest kalectwem duchowem, ślepotą, którą leczyć trzeba.

Najszlachetniejszą ozdobą każdego mieszkania, i duszą jego, są książki; celowo i mądrze złożona bibljoteka. Dlatego trudno mi pojąć, jak mogą matki pamiętać przy wyprawie córek o najbłahszych i często zupełnie zbędnych drobiazkach, a zapominać o książkach.

Uważam, że może nikt w takim stopniu jak kobiety nie jest powołany do szerzenia miłości do książek. Kobiety, jako wychowawczynie młodych pokoleń, jako gospodynie domu, którego budżet w ich rękach spoczywa. Ponieważ zgóry wiem, że usłyszę o drożyźnie, o ciężkich czasach i o braku pieniędzy, więc nie proponuję wstawienia nowej pozycji do obciążonego już budżetu, ale w istniejących już pewną zmianę. W każdym domu wydaje się w ciągu roku pewną sumę na upominki dla dzieci, członków rodziny i dla przyjaciół. Proponuję zatem wybierać na upominki książki.

Wkońcu jeszcze jednym środkiem, prowadzącym do celu byłoby zawiązanie ligi niepożyczających książki.

Uwagi p. Hojnackiej zasługują na zastanowienie tych, do których są skierowane.

KRONIKA

5 LISTOPADA
Wtorek
Elżbiety

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

Wiadomości teatralne.

TEATR WIELKI:

Wtorek 5 listopada o godz. 7.30 „Artyści" sztuka w 4-rech aktach w 6 odsłonach (premjera).

Środa, 6 listopada o godzinie 7.30 „To możesz opowiadać swojej babci" wielka rewja Zbierzchowskiego w 22 obrazach.

Czwartek 7 listopada o godz. 7.30 w. „Artyści", sztuka w 4 aktach, w 6 odsłonach.

*

TEATR MAŁY:

Wtorek 5 listopada o godz. 7.30 „Proces Mary Dugan".

Środa, 6 listopada o godzinie 7.30 „Proces Mary Dugan".

Czwartek 7 listopada o godz. 7.30 w. „Proces Mary Dugan".

*

Z Teatru Wielkiego Sensacyjna premjera „Artystów" w Teatrze Wielkim odbędzie się we wtorek dnia 3-go bm. Amerykańska ta sztuka spółki autorskiej pp. Wattersa i Hopkinsa (w przeróbce M. Hemar), osiągnęła olbrzymi sukces najpierw w Ameryce, a wkrótce rozgłos jej dotarł do Europy. Wystawiona w tym roku w Warszawie, w Teatrze Polskim przez dyr. Szyfmana, sztuka „Artyści" stała się najbardziej kasowym przebojem bieżącego sezonu, utrzymując się na afiszu z górą dwa miesiące przy wypełnionej sali. Podobnie jak w „Brodwayu" za osnowę sztuki posłużyło życie artystów kabaretowych. Życie to pełne silnych wrażeń, dalekie od wszelkiej mieszczańskiej banalności, droga ta od nędzy do zbytku i sławy, pełna upadków i wzlotów, prawie zawsze opromieniona szczerym głębokim sentymentem, po wsze czasy była tematem niesłychanie pociągającym publiczność swoją niepowszedniością. Tło i atmosfera kulis teatralnych wywiera zawsze specyficzny urok na widza wprowadzając go w kraj tajemniczy i „egzotyczny".

Na tem tle barwnem i pełnem odrębnego charakteru uwypuklają się, świetnie zarysowane przez autorów postacie Skika, komika kabaretowego i jego towarzyszki i partnerki Bonny. Perypetje życiowe tej pary, prowadzące od nędznej nory prowincjonalnego teatrzyku do zbytku i sławy w nowojorskim Brodwayu, ich miłość, rozejście się i odnalezienie się — stanowią główną osnowę tej słynnej sztuki. Skika powierzono wytrawnemu artyście p. Rasińskiemu, który ukaże nową stronę swego talentu, partnerką jego będzie p. Irena Ładosiówna, pamiętna lwowskiej publiczności, jako doskonała Liza w „Pigmaljonie". Dalsza obsada sztuki, składająca się z pp. Michnowskiej, Poraskiej, Sławińskiej oraz Berskiego, Dobrzańskiego, Okornickiego Stępowskiego, Zabielskiego, daje rękojmię, że wykonanie „Artystów" będzie stało na wysokim poziomie. Część akcji odbywającej się w teatrzyku rewjowym podczas próby, na tle nowych, pomysłowych dekoracji pendzla nieodżałowanego Balka, dajemożność wplecenia do głównej akcji wkładek baletowych jazzbandu, piosenek aktualnych, jednem słowem tego wszystkiego co dzisiejszego widza porywa i zachwyca. Tę część muzyczną powierzono p. Polsinetti, który również ukaże się na scenie. Egzotyczne sztuki amerykańskie, jej tempo, barwność i ruch akcji, pomysłowość dekoracji i wkładek kabaretowych, wszystko to prześwietlone liryzmem prawdziwego niekiedy podświadomego uczucia sprawi niechybnie, że „Artyści" osiągną na naszej scenie podobny sukces, jaki osiągnęły w stolicy i na innych scenach europejskich.

Dziś w Teatrze Małym po raz 30.ty „Proces Mary Dugan", który w tych dniach schodzi z afsza, ustępując miejsca wesołej pogodnej komedji „Słomiani wdowcy" Hopwooda.

*

GONG: „Jazda do Lwowa"

*

Teatr rewji Gong (sala dawnego Colosseum). Rewja „Jazda do Lwowa" cieszy się nadal niesłabnącem powodzeniem ściągając liczną publiczność, która bawi się doskonale i oklaskuje każdy niemal numer i wszystkich wykonawców. Rewja ta graną będzie tylko do piątku włącznie, ustępując miejsca nowej sensacyjnej rewji. Codziennie 2 przedstawienia o godz. 7.30 i 9.30. — Dyrekcja nadmienia, że szatnia nie jest obowiązująca.

*

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA
Piątek, 8. listopada: Kazimiera Rychterówna. Wieczór recytatorski 8376-5

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Ogród Allaha".
CASINO: „Djablica z Trypolisu" S. O. S.
CHIMERA: „Nowoczesny Casanowa".
COLOSSEUM: „Ochotnik"
GRAŻYNA: „Szafir lady Rothester".
FATAMORGANA: „Żar miłości"
KOPERNIK: „Zakochany niebo-szczyk" i „Kaprys Księżnej".
LEW: „Pod banderą miłości"
LUNA: Hawdołe oraz Palestyna (z udziałem żydowskiego chóru symfonicznego)
MARYSIEŃKA: „Zakochany Niebo-szczyk" i „Kaprys Księżnej".
OAZA: „Gra o kobietę"
PASAŻ: „Wiliam Desmond" i „Klub czarnej ręki"
PAN: „Portjer hotelu Atlantic".
POLONJA: „Najnowsze przygody Tarzana"
PROMIEŃ: „Zew morza".
STYLOWY: „Walka o złoty róg".
UCIECHA: „Płomień miłości".

—o—

Szkoła tańców Stanisława Faliszewskiego rozpoczyna nowy kurs tańców **salonowych i baletowych**. Wpisy codziennie wieczorem od 6—8-mej w biurze Stow. „Gwiazda", (Franciszkańska 7.). Każdej niedzieli dancingi od 6 do 10 wieczorem 8287-3

—o—

Z miasta.

Pogrzeb ś. p. Lesława Jaworskiego.

Lwów, 5. listopada.

(jp) W dniu wczorajszym odbył się o godz. 3-ciej popoł. z domu żałoby przy ul. Ossolińskich pogrzeb **prof. śp. Lesława Sarjusz Jaworskiego**, którego przedwczesny zgon wywołał powszechny żal w naszem mieście, czego wymownym dowodem był nader liczny udział w żałobnej uroczystości przedstawicieli społeczeństwa lwowskiego, zwłaszcza zaś sfer pedagogicznych, artystycznych i literackich, w których działalność śp. Zmarłego spotykała się z rzetelnem uznaniem.

Po wyniesieniu zwłok z domu żałoby chóry Harfy i Echa odśpiewały „Beati mortui", poczem kondukt żałobny ruszył ku cmentarzowi Łyczakowskiemu. Orszak otwierały szeregi młodzieży żeńskiej i męskiej szkół średnich i delegacje z wieńcami, następnie postępowały chóry śpiewackie, a za nimi orszak duchownych celebrujących żałobną uroczystość. Za trumną postępowała rodzina i liczne zastępy reprezentantów **szkolnictwa i sfer artystycznych i literackich**, koledzy i przyjaciele śp. Zmarłego.

Na cmentarzu Łyczakowskim przed złożeniem zwłok do mogiły duchowieństwo odprawiło egzekwie, poczem słowa ostatniego pożegnania wygłosił **prof. Nagorzewski**, im. grona profesorskiego VI. gimn., imieniem uczniów uczeń VI. kl. **Naszkowski**, poczem chór odśpiewał „O Panie nasz". — Zamknęła się mogiła nad przedwcześnie Zmarłym, lecz pamięć Jego działalności pozostaje nadal żywa wśród społeczeństwa.

(—) **Zgon generała Juljusza Albinowskiego**. Wczoraj zmarł w naszem mieście generał-audytor dr. Juljusz Albinowski, który z powodu swego podeszłego wieku niedawno przeszedł na emeryturę. Zmarły generał cieszył się w mieście powszechnym szacunkiem i kiedy przeszedł na emeryturę w dalszym ciągu zajmował się żywo sprawami wojskowemi będąc jednym z najczynniejszych członków w Związku oficerów rezerwy. Ceniony był dla swych wybitnych zalet, a także jako gorący patrjota polski. Śp. generał był ojcem znakomitej artystki-malarki p. Zofji Albinowskiej-Mieńkiewiczowej. — Cześć zacnej pamięci zasłużonego człowieka.

Związek oficerów rezerwy Ziem południowo-wschodnich składa zamiast wieńca na trumnę swego byłego pierwszego prezesa generała dywizji dra Juljusza Albinowskiego kwotę 50 zł na Rodzinę Sierocą.

—*—

Komunikaty.

Wieczór ku czci odzyskania Niepodległości. W sobotę 9. bm. o godz. 20 w lokalu własnym przy ul. Gródeckiej 69. I. p. odbędzie się uroczysty wieczór z okazji jedenastej rocznicy odzyskania Niepodległości. Najliczniejsze stawienie się Legjonistów i Strzelców obowiązkowe. Goście i sympatycy mile widziani. Wstęp wolny.

— **Polskie Tow. Politechniczne** organizuje w środę 6. bm. wycieczkę członków do Zakładów elektrycznych na Persenkówce, celem zwiedzenia nowych urządzeń zainstalowanych tamże w ostatnich miesiącach. Punkt zborny punktualnie o godz. 15-tej na placu Marjackim przy przystanku autobusów miejskich, skąd odjazd specjalnym autobusem na Persenkówkę.

—*—

Kronika policyjna.

(—) **Skradziony „Ariel"**. Edward Gejsler, zam. Listopada 34 zawiadomił policję, że wczoraj przyjechał do niego na motocyklu „Ariel" Nr 90038, wartości 3.000 zł. Tadeusz Rudański, zam. przy ul. Nabielaka i pozostawił go na ulicy. Skorzystał z tego jakiś złodziej i motocykl ten skradł.

(—) **Kogo wczoraj aresztowano?** Policja osadziła wczoraj w aresztach: Zofję Kolasę, służącą, zam. Alembeków 8, jako podejrzaną o kradzież na szkodę chlebodawcy swego Teitelbauma, Pawła Kurzeję i Adama Kuszelnika za opilstwo i wywołanie awantury na ulicach miasta, oraz kilka osób za włóczęgostwo.

(—) **Emeryt niebezpiecznym mężem i teściem.** Mieczysław Wachsman, zam. Działyńskich 5 doniósł imieniem swej teściowej, oraz żony, że teść jego Jan Stach, emerytowany stolarz kolejowy od dłuższego już czasu odgraża się całej rodzinie wymordowaniem, przyczem narzędziami stolarskimi rzuca bądź to w stronę swej żony, bądź to w stronę córki i za którą spokój domowy. Doszło do tego, że donoszący w obawie o życie swojej rodziny po nocach nie śpi. Ponieważ kilkakrotne upomnienia ze strony VI. Komisarjatu nie odniosły skutku przeto wczoraj Stacha aresztowano.

(—) **Nie było pożaru w cukrowni w Chodorowie.** W związku z korespondencją ze Stanisławowa z dnia 4. bm. pt. „Suszarnia cukru w ogniu", dyrekcja Zakładów cukrowniczych w Chodorowie zawiadamia nas, że żadnego pożaru w zakładach nie było zatem wiadomość o spaleniu się suszarni jest mylna.

—o—

Ugłaskanie sekutnicy.

— Serwus! Jak się masz?
— Fatalnie.
— Powód?
— Wszystkie bilety na jedyny koncert Kiepury wyprzedane.
— Więc co?
— Jak to co? Zaraz widać, że nie jesteś żonaty.
— Ciekawy jestem, co ma wspólnego małżeństwo z Kiepurą.
— Ma ma — i bardzo nawet wiele! Po pierwsze — Kiepura pragnie w Warszawie wybrać sobie żonę. Taką małą blondynkę, którą mógłby przez całe życie na rękach nosić. Powtóre — żona moja nigdy jeszcze nie słyszała jego cudownego głosu, który przynosi mu 1000 dolarów dziennie, jak obszył.
— Czasem nawet dwa razy tyle.
— No, widzisz. Jak się teraz w domu pokażę? Znasz moja żonę... Sekutnica!
— Tak, to bardzo... energiczna kobieta. Ale dam ci radę na jej ugłaskanie.
— Znasz kogo, ktoby odstąpił bilet?
— Nie, takiego szaleńca niema w Warszawie. Możesz jednak zaprosić Kiepurę do domu.
— Żartujesz!
— Bynajmniej! Czytałeś chyba, że jedyny koncert Kiepury, który odbędzie się w Filharmonji dnia 12-go listopada będzie transmitowany przez radjo. Masz w domu radjo?
— Nie.
— Więc na co czekasz, człowieku?! Kup zaraz jakiś dobry aparat — są teraz świetne i b. tanie — a będziesz miał w domu niejako Kiepurę, ale i wszystkich jego rywali. Ale śpiesz się, bo z powodu transmisji Kiepury, wszystkie składy radjowe są przeciążone obstalunkami.

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy nie zawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legionisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki Obrońcy Lwowa".

CO MÓWI NEMO.

Wolność Tomku, w swoim domku.

WOLNOŚĆ TOMKU W SWOIM DOMKU
PRZECHWALAMY SIĘ CO KROK,
ALE ZAPOMINASZ TOMKU
JAKIE ŻYCIE TWE MA TOK.
CHOCIAŻ GNĘBI CIĘ PODAGRA
CHOĆ O CISZY NERWY ŚNIĄ,
TAŃCZYSZ TAK, JAK ŻONA ZAGRA
LUB JAK DZIECI TWOJE CHCĄ.
SIATKĘ TROSK SWYCH WIECZNIE PRZĘDZIESZ,
ŻYCIE JEST JAK CIASNY BUT —
W WŁASNYM DOMU WOLNYM BĘDZIESZ,
ALE MUSISZ UMRZEĆ WPRZÓD.

PRAWDA OWA SIĘ POWTARZA,
CHOĆ ZA PROGI WYJDZIESZ SWE.
KTO MOCNIEJSZY, TEN OBRAŻA,
KTO SILNIEJSZY DUSI CIĘ.
GDY MASZ WŁASNY KĄT WIDZENIA
ZE SPOKOJEM BYWAJ ZDRÓW —
BOISZ SIĘ WŁASNEGO CIENIA,
SZEPTEM SKRYWASZ SENS SWYCH SŁÓW.
PRÓŻNO SNY JAŁOWE PRZĘDZIESZ,
ŻE JUŻ ZWOLNIAŁ CIASNY BUT.
W WOLNEJ POLSCE WOLNYM BĘDZIESZ,
ALE MUSISZ UMRZEĆ WPRZÓD.

„GAZETA PORANNA“ w STANISŁAWOWIE.

Akademja poselska.

Stanisławów, w listopadzie.

Onegdaj odbyła się w wypełnionej sali teatralnej uroczysta akademja poselska, urządzona staraniem Bezpart. Bloku Współpracy z Rządem, na którą przybyli posłowie Loewenherz, Seidler, Potworowski, Stroński, Wojciechowski, Wojtowicz, Wysoczański i Niedźwiecki. Po przemówieniach posła Niedźwieckiego, prezesa towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Przybysławskiego, prezesa Chowańca imieniem miasta oraz reprezentanta ludności ukraińskiej, wygłoszone zostały referaty. I tak poseł dr. Loewenherz wygłosił referat na temat: Polska na terenie międzynarodowym, poseł Potworowski: Zagadnienia gospodarcze, a poseł dr Stroński: O budowie siły mocarstwowej Polski. Akademja ta wywołała zrozumiałe w Stanisławowie zainteresowanie, to też sala teatralna była szczelnie zapełnioną publicznością ze wszystkich sfer społeczeństwa Stanisławowa i województwa.

Skrytobójczy zamach morderczy.

Stanisławów, w listopadzie.

Nieznany narazie sprawca **strzelił z karabinu przez okno do mieszkania Józefa Kocki,** dzierżawcy młyna w Żurawie, powiat Żydaczów. Strzał był celny, bo Kocko trafiony w głowę w chwili, gdy leżał na tapczanie, został ciężko raniony. — Podłożem zamachu była niewątpliwie **zemsta na tle osobistem.**

Katastrofa autobusowa.

Stanisławów, w listopadzie.

Wczoraj miała miejsce znowu katastrofa autobusowa na drodze w Słobódce leśnej powiat Kołomyja. Autobus będący własnością **Abrahama Axta ze Stanisławowa, najechał na furmankę Ignacego Baumana.** Wskutek zderzenia autobus wpadł do rowu, przyczem doznał uszkodzenia. Z jadących nikt nie doznał szwanku, koń tylko z wozu Baumana złamał obie nogi

Napad na straż graniczną

Stanisławów, w listopadzie.

W Kobakach w powiecie kosowskim napadło kilku parobków ze wsi Słobódki na pełniącego służbę funkcjonarjusza straży granicznej **Suchodolskiego, oddając do niego kilka strzałów karabinowych,** na szczęście niecelnych. Suchodolski w obronie własnej strzelił do napastników, **ale tak celnie, że zabił Michała Łukaniuka, liczącego lat 20.** Reszta sprawców widząc to, zbiegła natychmiast.

Kronika.

Dyrektor tutejszego Oddziału Banku Polskiego p. Stanisław Zauderer, mianowany został dyrektorem Oddziału Banku Polskiego w Krakowie. Tymczasowe kierownictwo tutejszego oddziału objął p. dyrektor Marjan Polak.

W ostatnim tygodniu zmarli: Aron Habermann lat 72, Aleksander Skorobohaty lat 26, Małka Kirschner lat 66, Stanisław Czokerl lat 25, Sosia Weitz lat 4 i pół, Leontyna Merz lat 44, Salomon Arnold lat 63, Marja Seńków lat 39, Leibisch Kletter lat 70, Hersch Kanzelpold lat 6, Teofil Duzinkiewicz lat 76 i Anastazja Prypchan lat 65.

Ire Kochane, lat 25, Mojżesz Ganf r. Pohl, lat 51, Bolesław Tyburczy, 4 tygodn. Marja Dulik, lat 6, Abraham Reiter, 5 mies. Juljan Strumiński, lat 66, Irena Merenda, 4 dni, Anna Łukasz, 5 tyg., Marja Prociów, lat 62, Jetti Graubart, lat 69, Sara Lea Feuer, lat 68, Schmiel Bienenstock, lat 86.

Lekcja chodzenia.

Stanisławów, w listopadzie.

Za wzorem Lwowa należałoby i w Stanisławowie urządzić **lekcję chodzenia przez ulice.** Mieszkańcy bowiem Stanisławowa dotychczas jeszcze nie przyzwyczaili się do normalnego używania prawej strony chodnika. Dlatego też **przejście ulicami zwłaszcza śródmieścia i to w porze wieczornej chodnikiem jest bardzo trudne.** Istniejąca od niedawnego czasu w Stanisławowie stacja gigantofonowa jest także po części powodem tamowania komunikacji przy ul. Sapieżyńskiej. Dlatego też właściwe czynniki winny zarządzić w Stanisławowie lekcje chodzenia, by wreszcie publiczność naszą przyzwyczaić do stosowania się do przepisów o ruchu ulicznym. W końcu powinien wreszcie ustać w Stanisławowie dawny zwyczaj wystawania na ulicy Sapieżyńskiej, grup składających się z kilku osób, które w głośny sposób krytykują przechodzących zwłaszcza płci żeńskiej

Z życia prowincji.

Kronika tarnopolska.

(Od naszego korespondenta.)

Tarnopol, w listopadzie.

(Sm) **Zjazd młodzieży wiejskiej** W niedzielę, dnia 28 października 1929 odbył się zjazd Kół Młodzieży polskiej powiatu tarnopolskiego, na który zjechało około 390 delegatów z 14 Kół Młodzieży przy Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem Rano o godzinie 9-tej odbyło się nabożeństwo, podczas którego kazanie wygłosił ks. Ufryjewicz, zaznaczając o celach i zadaniach organizacji młodzieżowych. Po nabożeństwie ruszył pochód pod pomnik Mickiewicza gdzie złożono wieniec przy dźwiękach hymnu narodowego. Następnie o godz 11.15 odbyło się otwarcie zjazdu w sali Sokoła, który imieniem p. Wojewody powitał p. Starosta Malicki. Po objedzie odbyła się akademja z urozmaiconym programem. Wieczorem po kolacji odbyła się ochocza zabawa, która trwała do późnej nocy

Reduta Wileńska w Tarnopolu. Dnia 2. listopada 1929 zjechała wileńska „Reduta“ i odegrała trzyaktową komedję Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka..“. Znany ten zespół z pp. Juljuszem Osterwą, Zielińską, Dziewońską i Mikołajewskim na czele, stworzył prawdziwą biesiadą artystyczną dla bardzo licznie zebranej publiczności.

Konkurs teatralny. Tutejszy zespół amatorski „Teatr Nowy“ otwiera sezon teatralny w niedzielę, dnia 17-go listopada br. Konkursem teatralnym, na którym odegrane zostaną trzy jednoaktówki, a to: dramat „Pietro Carusso“, komedja „Rysia w Krynicy“ i operetka „Jagusia płacze, śmieje się Jaś“.

Kronika kołomyjska.

(Od naszego korespondenta.)

Kołomyja, w listopadzie

Z żałobnej karty. W ubiegły piątek zmarł nagle na udar serca inż. Wł. **Chudzikiewicz,** radca budownictwa, kierownik Państwowego Zarządu Wodnego w Kołomyi, w wieku 51 lat. Zmarły był znany i głęboko szanowany jako człowiek niezłomnych zasad i wzór urzędnika i obywatela. Czystość charakteru łączył z prawdziwą łagodnością i delikatnością uczuć, niezwykłym taktem i rzadką umiejętnością zjednywania sobie serc

Zespół „Reduty“ daje w Kołomyi dn. 5. bm dwa przedstawienia, na które złożą się: „Przyjaciele“ Fredry i „Uciekła mi przepióreczka“ Żeromskiego. Zapowiedź przyjazdu zasłużonego teatru wzbudziła żywe zainteresowanie wśród naszej inteligencji

O regularną komunikację autobusową. Na niektórych linjach autobusowych, wiodących do, względnie z Kołomyi panują niezupełnie normalne stosunki. Czas odjazdu jakoteż bezpieczeństwo życia przejezdnych pozostawia wiele do życzenia. Kilka autobusów nie posiada zupełnie oświetlenia, lub też ma zepsute latarnie. Byłoby wskazane, aby właściwe władze wkroczyły i zbadały te dzikie stosunki, zanim wydarzy się jaki wypadek, zagrażający życiu ludzkiemu

Czy nowy sabotaż? Z Gwoździca donoszą o podpaleniu zbiorów u tamt. osadników polskich. Poszlaki wskazują że ma się do czynienia z rozmyślnem zbrodniczem niszczeniem mienia polskiego. O dalszych szczegółach doniosę

Ze sportu.

Z życia sportowego

Oddziału Konnego Sokoła Macierzy.

Lwów, 5. listopada.

W żmudnej pracy i staraniach około utrzymania swej świetnej przedwojennej tradycji, **Oddział konny Sokoła** Macierzy jest tą placówką, która mimo ciężkich i trudnych obecnych warunków bytowania, **kroczy stale ku wytkniętemu celowi podtrzymania i utrwalenia sportu końskiego,** a po przebyciu kryzysu powojennego, zyskuje coraz więcej zwolenników i miłośników tego szlachetnego sportu.

Duszą Oddziału konnego jest znany sportowiec, **p. Tadeusz Florjański,** któremu członkowie Oddziału zawdzięczają inicjatywę i przeprowadzenie wszelkich imprez sportowych

W bieżącym sezonie przeprowadził dr. Florjański **pięć biegów myśliwskich,** przy udziale licznych pań i panów. Sezon ten letni zakończony został świetnie udałym biegiem myśliwskim, który się odbył w niedzielę dnia 3 listopada, jako w dniu Patrona jeźdźców św. Huberta. Przed rozpoczęciem biegu stawili się o godzinie 9 wszyscy uczestnicy w kościele św. Elżbiety, gdzie przed ołtarzem św. Huberta odbyła się msza św. Następnie zgromadzono się na ujeżdżalni Oddziału, gdzie się sformułowano celem odbycia tradycyjnego biegu św. Huberta. **Trasa prowadziła przez Cetnerówkę, Lesienice, Czartowską Skałę, Krzywczyce do górnych błoni krzywczyckich, gdzie się odbył finish.** Maestrem biegu był p. **Franciszek Kirschner,** który ze swego zadania fachowo i bez zarzutu się wywiązał. Bieg ten dał uczestnikom możliwość doznania dużej emocji i przyjemności, tak z powodu różnolitego a miejscami bardzo trudnego terenu, jakoteż z powodu sprawności organizacji biegu, nad którą czuwał osobiście dh. Florjański. Udział w biegu wzięło **9 pań i 19 panów.** Przy bardzo ostrym Finishu uzyskali miejsca zwycięskie następujący jeźdźcy: 1) panna **Höflingerówna Zofja** na „Lily“, 2) dh. radca **Skrowaczewski Karol** na „Lady“, 3) dh. **Tołłoczko Zbigniew** na „Lalce“, 4) dh. **Tomecki Wilhelm** na „Kasztanie“, poczem prezes Oddziału Generał Bałłaban udekorował konie i wręczył nagrody honorowe zwycięzcom. Na pamiątkę tego dnia otrzymali wszyscy uczestnicy odznakę stylową. Tym biegiem zakończył Oddział Konny letni sezon sportowy a równocześnie wchodzi on w okres sezonu zimowego, w którym prócz niedzielnych karuzeli i t. p. popisów będą przedsiębrane na ujeżdżalni krytej zimowe konkursy hippiczne.

---o---

JUBILEUSZOWY TURNIEJ GIER SPORTOWYCH LECHJI.

Lwów, 5. listopada.

W jubileuszowym turnieju **gier sportowych LKS.** „Lechja“ uzyskano w dalszym ciągu następujące wyniki: **Panowie koszykówka:** Sokół Macierz—Lechja 23:9, 40 pp.—Lechja 25:12, Sokół II—Lechja 21:8, Sokół II—Lechja 24:12, 40 pp.—Strzelec 30:2 **Panowie siatkówka:** Sokół Macierz—Lechja 30:24, Sokół II—Lechja 29:26, Sokół Macierz—Strzelec 30:17. **Panie siatkówka:** Lechja—Strzelec 39:19.

---o---

ZAKOŃCZENIE SEZONU LEKKOATLETYCZNEGO WE LWOWIE.

Lwów, 5. listopada.

W niedzielę zorganizował Lwow. Okr. Związek Lekkoatletyczny **VI bieg na przełaj** o wędrowny puhar i żetony, ufundowane przez redakcję **„Wieku Nowego“.** Wyniki szczegółowe są następujące:

Bieg senjorów na trasie 5 km. Zgłoszonych **119** startowało **79,** bieg ukończyło **71. 1) Sawaryn Roman (Pogoń) 18 min. 52.8 s.,** 2) Chudzicki (Sokół Jarosław) 19 min 34 s., 3) Dobosz S. (Pog.), 4) Turek S. (Czarni), 5) Wronka W. (Czarni) 6) „Korczak“ (Lechja), 7) Sałaban K. (Czarni), 8) Oberc (Pogoń), 9) Demkowski (RKS.), 10) Bieniarz E. (Pogoń).

Drużynowo: 1) Czarni I. (Turek Wronka Sałaban, Borzemski, Jaworek, Krzywkowski) 65 pkt.; 2) Pogoń (Sawaryn, Dobosz, Bieniarz, Woron Pietruszka, Chrobak) — 102 pkt., 3) Lechja (Korczak, Marcinniszyn, „Józef“, Drabik, „Orso“, „Zamorski“) — 123 pkt.

Bieg junjorów na trasie około 3,500 m. Zgłoszonych **46,** startowało **36,** bieg ukończyło **35. 1) Jasiński (Sokół II.) 14 min. 16.2 s.,** 2) „Ryszard“ (Lechja) 14.52, 3) Rozlachowski M. (Sokół II), 4) Jaworski Z. (Pogoń), 5) Schneider (Dror), 6) „Oleś“ (Hasm.), 7) Karaś Fr. (RKS.), 8) „Zbigniew“ (Lechja), Pospolita R. (Pogoń), 10) Łapajówker (Dror).

Bieg dla pań nie odbył się z powodu niejawienia się zgłoszonych zawodniczek na starcie, z wyj. zawodniczek „Białych“ które się spóźniły.

W skład **komisji sędziowskiej** wchodzili: pp. Jakubowski, Dr Mirzyński, prof. Dręgiewicz, Dr. Peter por. Dr Rettinger, Przybylski, Beigel, Rzepka, Wisłocki i Chiger. Bieg powyższy **zakończył oficjalnie sezon lekkoatletyczny** we Lwowie.

UKRAINA—HASMONEA 2:1 (1:0)

Lwów, 5. listopada.

Hasmonea: Steinberg, Dedler, Birnbach, (Boratz II), Spiessbach Horowitz,

Roth, **Parness, Litwak** (Birnbach), **Tenenbaum**, Urich. Mischel (Kormes).

Ukrajna: Nowicki, Greszczuk, Skrechota, Borsuk, Rak, Werzbec Magocki, Magocki, Kobziar, Łysyk Petriw.

Rozegrane w niedzielę na Cytadeli zawody towarzyskie pow. drużyn zakończyły się **nie bardzo zasłużoną klęską** „białoniebieskich“, którzy do zawodów tych wystąpili **w składzie osłabionym** rezerwowymi. Pierwsza połowa należy do Ukrainy, która uzyskuje przez **Petriwa i Magockiego** dwie bramki podczas gdy Hasmonea zagraża wprawdzie poważnie bramce przeciwnika, jednak napastnicy pudłują fatalnie. W szczególności **Litwak i Mischel** okazali się **bardzo słabymi**, zaś **Urich** ujawnił zupełny **brak ambicji**. Po przerwie **Hasmonea zmienia** nieco **skład drużyny**, przyczem **Birnbach** przechodzi na pozycję kierownika ataku. Świetny Świetny obrońca okazał się **doskonałym kierownikiem napadu**, inicjując parokrotnie niebezpieczne ataki na bramkę przeciwnika. Jedyną bramkę w tej części gry strzelił **Tenenbaum z** podania Birnbacha. Urich natomiast nie wykorzystał **rzutu karnego**, przyznanego Hasmonei.

W Hasmonei najlepiej spisała się **doskonała obrona** oraz **Horowitz i Spiessbach**. W ataku ponad przeciętność wybijał się **Tenenbaum**, podczas gdy Urich był najsłabszym graczem napadu.

W **Ukrainie** najlepiej grała **środkowa trójka napadu** oraz obrońca **Greszczuk**, reszta przeciętna.

Na zawodach tych obchodził **jubileusz 150-ego meczu** w barwach Hasmonei gracz Hasmonei **Horowitz**, któremu też z tej okazji wręczono z ramienia Zarządu Klubu upominek.

Zawody prowadził **b. dobrze p. Wieczysty**. Widzów około 1500

Sonda gumowa w sercu ludzkiem

INTERESUJĄCE EKSPERYMENTY LEKARZA NIEMIECKIEGO.

Berlin w listopadzie.

(=) Berliński „Tygodnik kliniczny“ donosi o sensacyjnych **eksperymentach lekarza dra Forsmana**, kierownika oddziału chirurgicznego szpitala w Eberswalde, dokonanych przy pomocy

nowej, niezwykłej sondy do badania serca.

Oto Drowi Forsmanowi udało się w swojem własnem ciele od **łokcia** przez żyły wsunąć aż do prawej komory serca

miękką rurę gumową.

Dr. Forsman wypróbował najpierw tę metodę na zwłokach i kontrolował położenie rury gumowej **przy pomocy aparatu rentgenowskiego.** Później dokonał tych eksperymentów na samym sobie i **to z wielkiem powodzeniem**. Podczas eksperymentu nie czuł Dr. Forsman nic **prócz uczucia pewnego gorąca w okolicy obojczyka** oraz pewnej po **trzeby kaszlu**. Dr. Forsman z sondą w sercu odbył znaczną drogę od sali operacyjnej do gabinetu rentgenologicznego. Osobliwa ta operacja nie pozostawiła wcale szkodliwych skutków i dr. Forsman sądzi, że wogóle ona **nie jest niebezpieczna**. Zdaniem tego lekarza ta naturalna droga do serca jest **znacznie prostsza i łatwiejsza**, niż przez klatkę piersiową i mięsień sercowy.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Wtorek, 5. listopada 1929.

Warszawa 1411 16.15 Muzyka z płyt gramof. 17.45 Kancert symfoniczny popularny. Orkiestra pod dyr. J. Ozimińskiego, 19.50 Transmisja operetki z Poznania.

Kraków 312 17.45 Transmisja koncertu z Warszawy, 19.50 Transmisja operetki z Poznania, 24.00 Transmisja z weży Marjackiej.

Poznań 344 7.15 Gimnastyka poranna, 17.45 Koncert symfoniczny z Warszawy, 19.50 „Hrabina Marica“ operetka Kalmana z Melą Grabowską w głównej roli. (Transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu), 23.15 Muzyka taneczna.

Katowice 408 16.20 Muzyka z płyt gramofonowych, 19.10 Kom. harcerske, 19.50 Transmisja operetki z Poznania.

Wilno 385 16.15 Audycja dla dzieci. Opowieści historyczne, wygł. Kozłowska.

Turyn 274 22.00 Koncent symfoniczny. W programie: Beethoven i Weber.

Londyn 356 20.45 Koncert radjonkiestry. Suzanne Bertin (sopran). 22.40 adjokabaret. W programie m. in. Rosyjski kwartet Mussorgskiego.

Frankfurt 390 20.15 Koncert symfoniczny. Wyk. radjoorkiestra oraz Betty Mergler (alt).

Bukareszt 394 21.00 Transmisja z Opery Rumuńskiej. „Sprzedana narzeczona“ opera Smetany pod dyr. Otokara Ostrcila.

Berlin 418 18.30 Koncert solistów. 20.00 Sonaty. Wyk. prof. J. Wolfstahl (skrzypce) Winifred Wolf (fort.), Reinhardt Wolf (altówka). W progamie: Suppe, Mascagni i inni.

Daventry 479 20.45 Transmisja z Liverpoolu (z filharmonji). Koncert Liverpoolskiego ow. Filharm. pod dyr. prof. Abendroteha.

Praga 487 16.30 Koncert. W programie: Mozart, Haydn, Liszt Bach, 22.15 Muzyka popularna.

Medjolan 501 17.00 Muzyka z Turynu, 20.30 ozmatości muzyczne.

Wiedeń 516 16.00 Koncert kapeli Domansky. 20.05 Wesoły wieczór muzyczny.

Monachjum 533 20.40 Recital śpiewaczy Annamarie Lenzberg (sopran). W programie pieśni Griega, Brahmsa i Reimanna.

Budapeszt 550 20.15 Węgierska muzyka kameralna.

Środa, 6. listopada 1929.

Warszawa 1411 16.45 Muzyka z płyt gramof. 17.45 Muzyka popularna w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego 19.25 Muzyka z płyt gramof. 20.30 Koncert solistów: S. Korwin-Szymanowska (sopran), Aleksander Kontorowicz (skrz.) Feliks Szymanowski (fort.) i prof. L. Urstein (akomp.). W programie: Mozart, Tartini i in. 21.15 Dalszy ciąg koncertu. 23.00 Muzyka taneczna.

Kraków 312 16.15 Audycja dla dzieci. „Wielka nowina“ Mrozowickiej w rajof. p. J. Romowicz, w wyk. art. dramat. 20.00 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej.

Poznań 334 17.15 Audycja dla dzieci. 17.45 Transm. koncertu z Warszawy. 20.30 Wieczór operetkowy. Orkiestra 57. pp. pod kier. p. J. Vorela, M. Gąsioroska (sopran), K. Kopczyński (baryton). W programie: Kalman, Lehar i Danielewski. 22.45 Muzyka taneczna.

Katowice 408 16.45 Koncert z płyt gramof. 19.45 Kom. sportowe 20.30 Koncert. W programie: Zarzycki, Szopski, Niewiadomski i in.

Wilno 385 17.00 **Audycja dla dzieci.** „Nauczyciele sieroty“, zradjof. nowela J. I. Kraszewskiego w wyk. Zespł. Dramat. Rozgł. Wil.

Wrocław 253 20.30 Program wieczorny. Wyk. Langer, Pordewski, Kolpe i Kauffmann.

Tallin 296 20.00 Muzyka operowa. Solistka Magda Päts.

Sztutgart 360 20.00 „Die schöne Lau“ opera fantastyczna Julji Kerwey.

Frankfurt 390 16.00 Koncert radjoorkiestry.

Bukareszt 394 21.00 Recital fortepianowy p. Andronesco. 22.15 Recital wiolonczelisty Thalera.

Sztokholm 436 20.15 Utwory skrzypcowe. Wyk. Juljusz Ruthström.

Rzym 441 21.02 „Andrea Chenier“, opera liryczna w 4 aktach Giordana.

Langenberg 473 17.30 Koncert kameralny. Wyk. kwartet Bresser.

Praga 487 20.00 Transmisja z Sali Smetany. Koncert Symfoniczny Filharmonji Czeskiej. Dyr. Oscar Nedbal.

Medjolan 501 21.15 „Łucja z Lammermmoru“, opera Donizetti'ego.

Wiedeń 516 20.00 Transm. z Musikvereinssaal. Recital Emila von Sauera. W programie: Chopin, Schubert i in.

Konigswusterhausen 1635 20.00 Koncert orkiestry mandolinistów.

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 4. listopada.

Na giełdzie zbożowej tendencja niejednolita, usposobienie ożywione.

Na giełdzie pieniężnej sytuacja bez zmiany, dolarówka spadła w cenie, tendencja chwiejna, usposobienie słabe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 4. listopada. (PAT). 4 prc. pożyczka inwestycyjna 119, 5 prc. pożyczka dolarowa 63, 5 prc. pożyczka konwersyjna 50 ¼, 6 prc. pożyczka dolarowa 1920 80 i pół, 7 prc. pożyczka stabilizacyjna 88, 10 prc. pożyczka kolejowa 102 i pół, 8 prc. Listy zast. Bku Gosp. Kraj. 94, 8 prc. Listy zast. Bku Rolnego 94, 8 prc. Obligacje Bku Gosp. Kraj. 94 — te same 7 p.c. 83 1/4.

Waluty i dewizy. Belgja 124.3, Holandja 359.04, Londyn 3.40, Nowy Jork 8.87 3/4, Paryż 35.05, Praga 26.35, Szwajcarja 172.40, Stokholm 238.89, Wiedeń 125.10, Włochy 46.60 i pół.

Warszawa, 4. listopada. (PAT). Bank Dyskontowy 127, Bank Handlowy 118, Bank Polski 168, Bank Zw. Sp. Zar. 78½, Siła, Światło 105 i pół, Firlej 48 i pół, Węgiel 70, Lilpop 29, Modrzejów 18¼, Starachowice 22, Zieleniewski 82, Haberbusch 106.

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 4. listopada. (PAT). Firlej 75, Siersza górn. 163.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 4. listopada. (PAT). Paryż 20.33, Londyn 25.17 3/8, Nowy Jork 5.15.90, Belgja 72.21, Włochy 27.02 trzy czwarte, Hiszpanja 73.35, Holandja 208.20, Berlin 123.39 Wieden 72.55, Stokholm 138.57 i pół, Oslo 138.25, Kopenhaga 138.25, Sofja 3.72 i pół, Praga 15.28, Warszawa 57.90, Bukareszt 90.28, Białogród 9.12 trzy czwarte, Ateny 6.70, Konstantynopol 2.45, Bukareszt 3.08 i pół, Helsingfors 12.95, Buenos Aires 213.50.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń 4. listopada. (PAT). Amsterdam 286.42, Belgrad 12.56¼, Berlin 169.74 Bruksela 99.27, Budapeszt 124.13, Bukareszt 424 trzy czwarte, Kopenhaga 190.20,

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn 4. listopada. (PAT). Nowy Jork 487.94, Holandja 12.08 7/8, Francja 123.84, Belgja 34.86 i pół, Włochy 93.12, Niemcy 20.40, Szwajcarja 25.17¼, Hiszpanja 34.36, Danja 18.20 5/8, Szwecja 18.16 5/8, Norwegja 18.20 3/8, Portugalja 108.25, Helsingfors 194.12, Praga 164.65, Budapeszt 27.92½ Belgrad 276, Sofja 671, Rumunja 816, Konstantynopol 1031. Ateny 375.12 i pół, Wiedeń 34.72, Warszawa 43.52,

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 6. XI. 1929.

MAKS BRAND. 66

TYGRYS

Tłumaczył F. Rychłowski.

— No i?...

— Nie chce się mieszać do tego. Powiada, że to twoja osobista sprawa.

— Ho, ho, — odparł z widoczną ulgą — z moim starym nie tak łatwo się dogadać! Ale co ty tam gadasz o jakiemś niebezpieczeństwie grożącem mi? To wierutne bajki!

Wpatrywał się w jej twarz ostro, badawczo:

— Pawian ma za sobą pół Tangle... Ale w ciągu dwudziestu czterech godzin mogę mieć drugą połowę po mojej stronie.

Przypomniała jej się ta scena, której świadkiem była przed chwilą. To prawda, że Tygrys potrafił się zaaklimatyzować tu nadspodziewanie szybko, że umiał sobie zjednać przyjaciół, że ci ludzie, którzy wczoraj jeszcze odnosili się do niego nieufnie i wrogo, jak do obcego — dziś żyli z nim za pan brat.

I Tygrys sam zmienił się znacznie, ledwie go mogła poznać. Całe jego zachowanie cechowała pewna niedbałość lekceważąca, zdawał się jakiś młodszy i większy jeszcze, a w oczach błyszczały jakieś niebezpieczne ogniki.

— Możebyś miał pewne szanse, — odpowiedziała, — gdybyś chciał walczyć tą samą bronią, co tamci. Ale przecież rewolwerem nie chcesz się posługiwać.

— A czemu nie? — Zaśmiał się, prężąc wyprostowane ramiona, jakby chciał wypróbować swą siłę. Czemużby nie? Jak oni ze mną, tak samo i ja z nimi. Ci wszyscy chłopcy, którzy tu byli, pójdą za mną ławą. I oni mają już po uszy tego Pawiana! — Chętnie mi pomogą. A skoro go raz tylko spotkam...

— Cicho! — przerwała przerażona. Lękam się, że do tego mogłoby naprawdę dojść. Słuchaj Tygrys, ostatni raz proszę cię: odejdź stąd!

Zapłonęły mu oczy:

— Znasz przecie moje warunki, Mary... A właściwie jeden jedyny tylko warunek... Czem przedtem byłaś, to mi zupełnie obojętne... Mary, kocham cię. Chcesz zostać moją żoną?

Spoglądał na nią z natężeniem i widział, jak oczy jej pomału się rozjaśniały, jak uśmiech radosny wypełznął na jej zarumienioną twarzyczkę. Mgła szczęścia przesłoniła mu oczy.

Ujął ją w objecia, przytulił mocno do serca...

— Przyrzeknij mi jedno tylko, — szepnęła błagalnie.

— Wszystko, co zechcesz.

— O jedno tylko proszę, dla mnie ważniejsze niż wszystko inne: dziś w nocy opuścisz Tangle razem ze mną.

— Nawet natychmiast, jeśli zechcesz. A co się tyczy Pawiana, to jeszcze mogę się z nim później rozmówić.

— Nigdy!... Ale musimy czekać aż do nocy. Wiem, że to niebezpieczne czekać tak długo, ale musimy wyjść stąd niespostrzeżenie.

— Jakto? I tobie się zdaje, że będę uciekał chyłkiem, w nocy, jak pies obity? Coby sobie pomyśleli o mnie ci wszyscy moi przyjaciele z Tangle?

— A tak ci zależy na ich opinji?

— Przecież oniby mnie wyśmiali, Mary!

Pomyślała sobie, jakie to przecież dziwne, że on, syn miljonera Williama Lodge, lęka się o to, aby ta hołota z Tangle go nie wyśmiewała!

— Przecież mi obiecałeś już! — próbowała go przekonać.

— Ha, trudno, — niechże już tak będzie, — odpowiedział z widoczną niechęcią.

ROZDZIAŁ XXIX.

WYROK.

Zaledwie Tygrys wyszedł, do pokoju Mary wślizgnął się stary kataryniarz Sparchi, z miną dziwnie poważną. Zamknął szybko drzwi za sobą.

— Szukają go już, — szepnął.

— Kto?

— Boynton, rudy Henshaw i Moore.

— I szukają Tygrysa?

— W tej chwili poszli na górę, do Brodacza.

Zerwała się, grożąc pięściami jakiemuś niewidzialnemu wrogowi. Potem ujęła kataryniarza za ramiona:

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 4. listopada.

Tendencja się uspokaja. Kursa normalne. Obrót ożywiony.

WALUTY: Dolary ameryk. 8.87.75—8.88.25, dolary kanad. 8.80.00—8.80.50, korony czeskie 0.26.33—0.26.50, szylingi austr. 125.00—125.50, leje 0.05.00—0.05.25, franki franc. 0.34.50—0.34.75, franki szwajcarskie 171.50—172.00, funty szterlingi 43.30—43.50, czerwieńce sow. za jeden 17.00—17.50.

ZŁOTO: 20 koron 36.30.00—36.36.00, 20 marek 42.00—42.40, 10 rubli 46.00—46.40.

SREBRO: Kor. austr. 0.62.50—0.63.50, 5 kor. austr. 3.24.00—3.30.00, flor. austr. 1.62—1.65, ruble rosyjskie 2.60—2.65, kopiejki za rubel 1.30—1.35.

OGŁOSZENIA.

Humor.



Kobieta a herbata.

— Panno Eufrozyno kobieta powinna być podobna do herbaty...

— ?

— Bo kobieta winna być słodka, wonna, gorąca i nie powinna długo naciągać...

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr. drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonjalne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Zdostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł. 6.50
Bez dostawy	zł. 6.—
Za granicę	zł. 9.50

Z drukarni Wydawnictwa „Gazety Porannej“. Ska z ogr. odp. pod zarz. J. PŁOCKIEGO we Lwowie.

Odp. Red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.